Dr. Tadeusz Eustachiewicz

Młodzież wielkopolska na tle lat 1861-1864

Nakładem Wydawnictw Szkolnych
Poznań 1932

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 5.

W dwu kierunkach szła samoobrona narodu, losem ciężkich przeznaczeń wprzągniętego w jarzmo długotrwałej niewoli. Pierwszy nurt wyrażał się w zewnętrznej, widzialnej nawet dla ciemięzców, formie życia narodowego i to bujniejszej lub niklejszej, zależnie od napięcia, czy osłabienia, ucisku narodowego. Drugi natomiast zstępował do wewnętrznej głębi, sięgał w skryte komórki czynności i uczuć, niczem nieskrępowanych, a zatem osłoniętych nimbem tajemnicy. Była to rola konspiracji uświadamiającej, oświatowej, politycznej, czy wręcz bojowej, która tylko u narodów pognębionych może uchodzić za czynnik zdrowego życia, stając się kiedyindziej wyrazem niezdrowych miazmatów i chorób społecznych.

Inaczej w naszem życiu porozbiorowem być nie mogło. Najszlachetniejsze zamierzenia, najwznioślejsze tendencje skrywały się się pod płaszcz tajemnicy i stawały się zarodem, czy orężnych poczynań, czy tylko, co może było i ważniejsze, wybitnie narodowo urobionych dusz polskich. Niepoślednie miejsce wśród tego rodzaju związków zajęły tajne towarzystwa młodzieży, które, w każdej epoce rozsiane po całym kraju, szły wśród pracy samokształceniowej i oświatowej ku tej Polsce, która być miała.

Nie ulega wątpliwości, że wiele takich wysiłków utonęło w zupełnej niepamięci. Konspiracyjne konieczności usuwały nazewnątrz nietylko ślady wszelkiej czynności, lecz wymazywały rozmyślnie wszystko to, co mogłoby być dla przyszłości dokumentem, dowodem, wyjaśnieniem, czy stwierdzeniem. Stąd taka trudność śledzenia wszelkich związków lub spisków[1]), niejednokrotnie tylko ślepy przypadek lub odwró-

[1]) Skarży się na te trudności Zofja Sokolnicka we wspomnieniach „O pracy tajnej Towarzystwa Tomasza Zana pod jarzmem pruskiem“, Warszawa 1921, str. 19 i nst. w odniesieniu do T. T. Z., bądź co bądź żywego jeszcze bardzo wśród dzisiejszego pokolenia, cóż mówić o poprzednikach T. T. Z.

cone oblicze politycznego położenia zezwolą na odchylenie rąbka tajemnicy. Wobec niewolnej przeszłości jest to obowiązkiem szczęśliwszych dni obecnych, tem bardziej, skoro żyjące może nawet czynniki osłoniła mgła zapomnienia, a ich czyny nabrały znamienia legendy.

Dzieje młodzieży wielkopolskiej na tle lat 1861—1864 są właśnie takim pięknym dokumentem prawdziwego czucia patrjotycznego tego zaboru. Od pracy wewnętrznej w tajnych stowarzyszeniach narodowo-oświatowych przeszła ona do działań wojskowo-powstańczych. Dla pierwszej epilogiem były mury więzień pruskich, dla drugiej mogiły na polu chwały.

*
* *

Tajne organizacje młodzieży z pod zaboru pruskiego rozpoczęły swój żywot historyczny stosunkowo dość wcześnie, już bowiem w r. 1817 istniał w Berlinie „Związek Przyjacielski“, który przybrał sobie za dewizę „Panta Koina“. Był on atoli tylko oddziałem warszawskiego stowarzyszenia o tej samej nazwie i łączył nietylko uczącą się młodzież, ale również sfery demokratyzujących urzędników, w dodatku nawet nie wymagał ekskluzywności narodowej, skoro obok Polaka Ludwika Koehlera na czele jego stał Ludwik Sachse, sekretarz pruskiego ministra Humboldta[1]). Dwa lata później, t. j. 6 marca 1819 r., także w Berlinie powstała „Polonia“[2]) miała już wyraźne cele utrzymania ducha narodowego i łączności wśród studjującej młodzieży. Hasła wtajemniczonych, obracające się około nazwisk Ignacego Potockiego, Hugona Kołłątaja i „nieśmiertelnego Kościuszki“, mówią wyraźnie o duchu pokrewnym wszystkim naszym organizacjom emigracyjnym. Rytuał przyjmowania, dyplomy honorowe, pieczęć związku z napisem „Vivant fratres intimo foedere iuncti“, odznaki,

---

1) A. Karbowiak: „Młodzież polska akademicka za granicą 1795—1910“. W Krakowie 1910, str. 13 i 14. Por. także rozprawę A. Kraushara o Panta Koina w Misc. hist. t. XV.

2) Karbowiak, j. w., str. 10—13, I. W. Kosmowska „Związki młodzieży polskiej od 1818 roku do naszych czasów“, Warszawa 1924, str. 69, podaje mylnie Lipsk jako siedzibę tego towarzystwa.

jakiemi były wstęgi amarantowo-niebiesko-białe, stalowe obrączki, charakterystyczne naciskanie palca przy powitaniu, wszystko to przypomina nam znowu żywo loże wolnomularskie z doby napoleońskiej i po niej następującej. Stowarzyszenie to zostało odkryte przez policję berlińską w r. 1822, w następstwie czego założyciele dr. Karol Marcinkowski i student prawa Koszutski zostali skazani na pół roku więzienia, inni zaś członkowie na 3 miesiące. Rzeczą charakterystyczną jest, że o „Polonii“ wiedział burszowski związek niemiecki pod nazwą „Arminia“, którego też członkowie wraz z odkryciem „Polonii“ zostali osadzeni na sześć tygodni w twierdzy[1]).

W kraju natomiast najstarszym śladem konspiracji młodzieży byłaby „Sarmatia“ trzemeszeńska z r. 1844. Jednocząc wyłącznie Polaków z gimnazjum w Trzemesznie nie trzymała ona, zdaje się, wysoko ducha narodowego, skoro jej członkowie zużywali wiele sił na cele burszowskie. Dowodziłyby tego także niemieckie pseudonimy wtajemniczonych, jak Tell, Faust itp[2]). Ofiarą odkrytego związku padło 8 uczniów, których wykluczono z gimnazjum. Jeszcze wyraźniejszą fizjognomję z ducha niepolską miała „Concordia“[3]), istniejąca w latach 1849 i 1850 w gimnazjum w Bydgoszczy za dyrektury Deinhardta. Zawiązana 28 kwietnia 1849 r. w ramach swych zadań mieściła odczytywanie dramatów Szyllera i Szekspira, roztrząsania zagadnienia stosunku Prus do Niemiec lub francuskiej rewolucji, wydawanie tygodnika, gdzie n. p. poruszano kwestję, dlaczego młodzież raczej podąża za Szyllerem, niż Goethem. Wreszcie co 14 dni odbywały się zebrania towarzyskie. Do towarzystwa tego należała tylko znikoma ilość Polaków, ośrodek bowiem stanowili wolnościowo nastrojeni Niemcy. Zupełnie analogiczną do „Concordii“ i pozostającą z nią w kontakcie była „Cerevisia“ toruńska, już

---

[1]) Karbowiak, j. w., str. 13.

[2]) Wiadomość zaczerpnięta ze wspomnień dr. Manfreda Lauberta „Vom ehemaligen Gymnasium zu Tremessen“. „Aus dem Posener Lande“ 1913, str. 305.

[3]) Friedrich Koch: „Aus den Akten des Bromberger Gymnasiums von 1817—1867“. „Aus d. Pos L.“ 1911, str. 484 i 485.

swoją nazwą zwracająca uwagę na sympatję Niemców w stosunku do piwa.

Wybitnie polskiemi są już tajne związki młodzieży z doby spisku rewolucyjnego z r. 1846, niestety zachowały się tylko nikłe ślady ich istnienia. Wiadomo n. p., że Bogusław Łubieński został w r. 1846 jako uczeń chełmińskiego gimnazjum skazany na dwuletnią kaźń za budzenie ducha polskiego i przynależenie do sprzysiężenia,[1]) podobnie Kazimierz Szulc, późniejszy redaktor akademickiego „Żnicza“, a wreszcie profesor gimnazjum M. Magdaleny i więzień stanu w Magdeburgu po r. 1863, przesiedział dwa lata w kazamatach w Grudziądzu za rozbudzanie ducha narodowego wśród młodzieży mazurskiej w gimnazjum w Ełku.[2]) To samo spotkało w gimnazjum w Chełmnie Kazimierza Kantaka, który w związku z r. 1864 został skazany na 10 miesięcy więzienia.

Niejasne są też wiadomości o istniejących organizacjach filomackich na Pomorzu, w Chojnicach p. n. „Mickiewicz“ i w Chełmnie[3]).

Tym, który agitując szczególnie w Toruniu i Chełmnie, wciągnął do spisku z r. 1846 młodzież gimnazjalną, był niejaki Stefański[4]). Realnym wyrazem tej działalności było znalezienie się 18 uczniów szkół średnich i 10 uczniów seminarjum na ławie oskarżonych. W związku również z tą sprawą było pozbawienie urzędu profesora Hipolita Cegielskiego, który nie chciał przedsięwziąć rewizji w mieszkaniach uczniów.[5])

Nieco późniejszej daty było tajne stowarzyszenie młodzieży w Wrocławiu wśród uczniów gimnazjum im. św. Mateusza pod opieką Kazimierza Nehringa i leszczyńskie, wydające w rękopisie „Tygodnik Polski“.[6]) Przechował się tak-

---

[1]) Dr. St. Karwowski: „Historya Wielkiego Księstwa Poznańskiego“. Tom II, Poznań 1919, str. 429.

[2]) j. w., str. 462.

[3]) Por. Adam Münnich: „Filomaci pomorscy“, Tyg. III. 1926, str. 891.

[4]) Dr. Kazimierz Rakowski: „Powstanie poznańskie w 1848 roku“. Wydanie nowe. Lwów 1914, str. 52 i 64.

[5]) Zob. Stanisław Karwowski: „Historya Dziennika Poznańskiego“. Książka jubileuszowa Dz. P. Poznań 1909, str. 4, uw. [1]).

[6]) Kosmowska, j. w., str. 58.

że ślad istnienia tajnej, ale dość luźnie spojonej, organizacji kolonji akademickiej w Gryfie około r. 1860.[1])

Żywszy i trwalszy impuls nadały tajnym organizacjom młodzieży istniejące w latach sześćdziesiątych stowarzyszenia akademików w Berlinie. Najbardziej zasłużone było Towarzystwo Literackie[2]), którego marszałkiem w r. 1862 był dr. J. Łukaszewski, a które zaznaczyło się inicjatywą w utworzeniu funduszu imienia Lelewela, a jeszcze więcej dążnością do skoordynowania działalności całej młodzieży i to nietylko jednozaborowej. Najdłużej trwały układy z Towarzystwem Młodzieży Polskiej w Paryżu, powstałem w lipcu 1861 r. i hołdującem wpływom Mierosławskiego, a więc akcji zbrojnego wystąpienia. Mimo atoli przyjazdu Milowicza, prezesa związku paryskiego, do Berlina, do wzajemnego porozumienia nie przyszło. Czy „Towarzystwo Narodowe“, istniejące w roku 1862, o którem wspomina dr. Łukaszewski[3]), było identyczne z „Towarzystwem Literackiem“, niewiadomo, sama atoli nazwa nasunie nam później refleksje. Rozwijające się w r. 1864 Towarzystwo Studentów w Karlsruhe, w r. 1867 w Wrocławiu, a w r. 1868 w Berlinie Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Akademickiej,[4]) rozpoczęły swoją działalność już na gruzach utraconych nadziei.

W istocie dane o podziemnem życiu młodzieży zaboru pruskiego z czasów przed r. 1861 są skąpe, dowodzą przecież równoległości do poczynań młodzieży polskiej pod innemi zaborami. W zaborze rosyjskim zakwitł płomieniem gorącego uczucia i niezwykłego poświęcenia związek Filomatów i Filaretów i on przyćmił wszelkie inne stowarzyszenia uczącej się młodzieży w szkołach tych dzielnic polskich. Sporo analogji do młodzieży z zaboru pruskiego z doby r. 1864 przedstawia młodzież galicyjska z lat czterdziestych. I tak w związku z „Powszechną Konfederacją Narodu Polskiego“

---

[1]) Karbowiak, j. w., str. 81.

[2]) Ścisłe wiadomości podaje o niem dr. J. Łukaszewski w wartościowej pracy: „Zabór pruski w czasie powstania styczniowego 1863—64“, Jassy 1870, str. 248—252.

[3]) tamże, str. 252.

[4]) Karbowiak, str. 85, Kosmowska, str. 69.

z r. 1837 istniał wśród uczniów gimnazjum w Tarnowie związek, którego przywódcy Karasiewicz i Doroba odsiedzieli w Spielbergu karę pięcioletniego więzienia. Mniej więcej w tym samym czasie rozwijało się w Stanisławowie tajne „Towarzystwo Pomocy“, do którego należeli uczniowie, a w Samborze „Społeczeństwo“, pracujące gorliwie wśród mieszczaństwa, piszące wiersze, ale równocześnie ćwiczące się w obrotach wojskowych. Że przytem młodzież schodziła już na drogi czynnych spiskowców, dowodem zamordowanie szpiega rosyjskiego w Krakowie przez 3 uczniów szkół średnich.[1])

Z nieznacznych prób poprzednich zrodziło się w r. 1861 na terenie Wielkopolski tajne stowarzyszenie młodzieży gimnazjalnej o zupełnie wyraźnem obliczu, o zdecydowanych celach i głęboko pomyślanym systemie organizacyjnym. Było to Towarzystwo Narodowe.

Zawiązało się ono dnia 19 lutego 1861 roku,[2]) nie ulega przecież wątpliwości, że było w pewnym przyczynowym związku z legalnie istniejącem w Poznaniu od r. 1855 i łączącem wyłącznie młodzież gimnazjalną: Towarzystwem Historji i Piśmiennictwa Polskiego. Pierwsze zebrania Towarzystwa H. i P. P. odbywały się w domu hr. Tekli Kwileckiej, wdowy po hr. Leonardzie z Dobrojewa, czynnej w r. 1846 i 48 do tego stopnia, że nazwano ją „matką emigrantów“.

---

[1]) Por. Józefa Krajewskiego: „Tajne związki polityczne w Galicji“ (od r. 1833 do r. 1841), Lwów 1903, str. 56, 58, 59, 73.

[2]) Od tego miejsca — o ile inaczej nie zaznaczono — podana rzecz opiera się przeważnie na następujących fascykułach aktów z Archiwum Państwowego w Poznaniu:

a) Acta betreffend die unter den Schülern der oberen Klassen der katholischen Gymnasien der Provinz Posen entdeckte geheime Verbindung von 1862 bis — Ober Präsidial Registratur Sect. I Spezialia. Polizei Sachen. Sygn. Nacz. Prez. IX D 10.

b) Acta betreffend den Geheimbund der Schüler Towarzystwo Narodowe. Polizei Registratur zu Posen. Sygn. Prez. Pol. III A 15.

c) Acta betreffend: 1) die geheime Verbindung der polnischen Schüler.... 2) die politischen Umtriebe der pol. Gymnasiasten in Folge der Insurektion in Polen und Theilnahme an dieser Provinz: Schul-Registratur Sect.: Schul Sachen IV No. 46. Sygn. Prow. Kol. Szk. I C 4.

Łącznikiem między młodzieżą był jej syn Stefan, naonczas uczeń gimnazjum Marji Magdaleny i jego mentor, referendarjusz sądu okręgowego Kubicki, później komisarz gospodarczy u Mielżyńskiego w Miłosławiu. Gdy wieść o tem doszła do dyr. Brettnera, w pierwszym rzędzie zażądał przeniesienia posiedzeń do ubikacyj szkolnych, następnie uzyskał zezwolenie Pr. Kolegjum Szkolnego z 21. 6. 1858 na dalszy ciąg istnienia towarzystwa pod warunkami atoli, że uczniowie gimnazjum oddzielą się od kolegów ze szkoły realnej, że zebrania będą odbywały się w budynku gimnazjalnym, będą dostępne dla kontroli uczącego grona i wszystkich uczniów z prymy, sekundy i wyższej tercji, którzy tego zechcą. O bliższe dane, dotyczące Towarzystwa Historji Polskiej trudno, wiadomo ponadto tyle, że przez jakiś czas przewodniczącym był Bronisław Jachliński i Antoni Kościelski, poległy później 2 marca 1863 r. w bitwie pod Mieczownicą. Analogicznie do Poznania zawiązywały się podobne związki samokształceniowe w gimnazjach, skupiających większą ilość polskiej młodzieży, a więc n. p. działało ono w r. 1859 w Trzemesznie i w Ostrowie, jak świadczą zeznania ks. Rożańskiego i profesorów dr. Ławickiego, dr. Kolanowskiego i Patena.[1])

Krok legalizacji ze strony władz szkolnych uniemożliwiał młodzieży swobodną wymianę myśli, hamował uczucia narodowe i wciskał całą pracę patrjotyczną w ramy ocenzurowania, w dodatku odbierał tak zawsze umiłowany urok tajemnicy, to też w rok po oficjalnej aprobacie zgłosiło się do dr. Rymarkiewicza, zastępującego dyrektora gimnazjum Marji Magdaleny, dwóch uczniów z doniesieniem, że towarzystwo z braku członków przestało istnieć. Zdaje się atoli, że w uszczuplonem bardzo gronie wegetowało ono aż do powstania skonsolidowanej organizacji tajnej.

Ciekawe światło na genezę Towarzystwa Narodowego i urabianie się jego z Towarzystwa Historji Polskiej rzuca list Stanisława (pseudonim), prawdopodobnie ucznia gimna-

---

[1]) Doniesienie dyrektora Engera z Ostrowa dn. 10. XII. 1862 r.

zjum ostrowskiego, pisany w grudniu 1860, a skonfiskowany między papierami Skoraszewskiego, ucznia gimnazjum poznańskiego, potem agenta politycznego hr. Działyńskiego i uczestnika insurekcji z r. 1863. W liście tym autor twierdzi, że w jego gimnazjum towarzystwo nie upadło, lecz jest in suspenso, ma czterech członków tylko, duch bowiem młodzieży podupadł i znamieniem jej stało się samolubstwo, sobkostwo i oziębłość. Na wieść o nowych poczynaniach w Poznaniu prosi o bliższe szczegóły. „W najgorszym razie będziemy oczekiwać zawezwania komitetu głównego, które s pewnością po wszystkich polskich obchodzić będzie gymnazyach wraz ze statutami, podług jakich Towarzystwa stósować się mają. Przypuszczać bowiem należy, że, jeżeli Towarzystwa wszyskie jedną stanowić będą miały całość, równe ustawy zaprowadzone będą. Urzędowe zapoznanie takie całej rzeczy większej nadałoby wagi, i w niejednem może sercu rozbudziłoby uśpione uczucie narodowości“.[1]) Słowa te dowodzą, że od powstania T. H. P. nie było przerwy w organizowaniu się młodzieży, i że koniec roku 1860 tworzył podstawy do mającego powstać Towarzystwa Narodowego. Na jednem też z zebrań T. N. w r. 1861 twierdzi Michał Śniegocki, że należy do towarzystwa 4 lata, a zatem uważa oba towarzystwa za tę samą nić, tylko o odrębnej formie.

Niesłusznie łączyła policja fakt powstania towarzystwa tego z manifestacjami warszawskiemi, boć pierwszą większą ofiarą warszawskiego ludu był dzień 27 lutego, więc data o kilka dni późniejsza od inauguracji Towarzystwa Narodowego, że atoli w rozwoju jego, w napięciu umysłów i rozpłomienieniu dusz młodych niepośrednią rolę grały wypadki w sąsiedniej dzielnicy i wogóle żywy ruch polityczny i stowarzyszeniowy pod zaborem pruskim, to z drugiej strony fakt niewątpliwy. Zarody organizacji leżały w młodzieży, z zewnątrz szły jednakże też silne impulsy.

Dowodziłaby tego też sama organizacja towarzystwa, poszczególne bowiem ogniwa związku, statut, cele i sposób

---

[1]) Prez. Pol. 15/7 64 do Horna l. 13.037.

działania wskazują na doświadczony umysł. Zasadniczą podstawą T. N. były koła, pracujące w gimnazjum im. Marji Magdaleny pod wezwaniem Kościuszki, w Lesznie (Krakusa), Trzemesznie (Zana) i Ostrowie (Zawiszy). Na czele każdego koła stał wydział, do którego wchodzili przewodniczący, sekretarz, bibljotekarz, skarbnik i przewodniczący pododdziałów, mających niejako charakter kursów przygotowawczych. Ilość tych pododdziałów była zmienna, n. p. oddział Kościuszki posiadał ich chwilowo sześć, poczem zredukował do trzech. Podobnie i w Lesznie Krakus utworzył Związek Młodszych Braci pod kierownictwem Kiejstuta (Tadeusza Karwowskiego). Pododdziały te były wtajemniczone w arkana towarzystwa, wniosek bowiem podany na zjeździe 18 sierpnia 1861 r., by zamiast dotychczasowego postępowania utworzyć dwa koła: jedno wiedzące o celach Towarzystwa Narodowego, a drugie czysto naukowe, nie uzyskał aprobaty zgromadzenia.

Wyższym stopniem organizacyjnym, zasadniczo kierującym całą pracą, był Komitet T. N., wybierany mniej więcej co pół roku na zjeździe i kolejno urzędujący w siedzibie poszczególnych kół, dokąd wraz z Komitetem przenosiły się wszystkie nici akcji. Jak pod pewnemi względami tamowało to sprężystość działania, to z drugiej strony było podyktowane względami na bezpieczeństwo wobec władz. Na pierwszym zjeździe w dn. 18 września 1861 r. został wybrany przewodniczącym Komitetu Bronisław Drwęski (Sławobój), po drugim (2 marca 1862), kiedy to przeniesiono Komitet T. N. do Ostrowa, władza przechodzi w ręce Haunszylda (Radosta), trzeci, a zarazem ostatni zjazd, wybiera Trzemeszno jako siedzibę władzy T. N. Tu godność prezesa sprawował Tomasz Śniegocki (Sławomir). Do Komitetu wchodził ponadto sekretarz i czterech korespondentów dla tyluż oddziałów. Aczkolwiek zatem Komitet miał pełnię władzy, stały nad nim jako już najwyższa instancja Zjazdy, których wogóle było 4, do trzech bowiem wymienionych należy dodać jeszcze czwarty, t. j. inauguracyjny z dn. 19 lutego 1861 r. Zjazd tworzyli upełnomocnieni po trzech z każdego od-

działu i Komitetu z głosem decydującym,[1]) inni natomiast członkowie T. N. mieli prawo brania udziału w Zjeździe, ale bez prawa głosowania i wybieralności na przewodniczącego i sekretarza. Czy „Wiec“, t. j. zebranie wszystkich członków, nadzwyczajnie zwołane, miał mieć jeszcze wyższą władzę nie da się wydedukować, w praktyce bowiem ani razu nie był zwoływany.

Komitety nie zadawalały się oddziaływaniem tylko na wymienione cztery miasta gimnazjalne, przeciwnie starały się skupić pod swym sztandarem polską młodzież z innych gimnazjów i w tym kierunku współdziałały, do formalnego atoli połączenia nie doszło. Najbliżej zakończenia stały pertraktacje z Chełmnem, dokąd Komitet wysłał Konstantego Laskowskiego, by dążył do zespolenia, a chociaż ten później wymówił się od tej misji, faktem jest, że w Chełmnie rozwijało się pod przewodnictwem Łuczkowskiego tajne towarzystwo o identycznych z T. N. celach. W zupełnie ścisłej łączności z organizacją poznańską pozostawał w r. 1861 oddział w Głogowie (Chrobry), gdzie w gimnazjum było około 30 Polaków, wskutek jednakże nikłej ilości członków jeszcze tego samego roku rozwiązał się. Najtrudniej było o osiągnięcie kontaktu z Górnym Śląskiem. Kiejstut z oddziału Krakusa, który podjął się pertraktacyj, otrzymał od kolegów Górnoślązaków bezwzględnie odmowną odpowiedź. Policja pruska w swem dążeniu do rozszerzenia i tak dość znacznych ram rzekomego spisku chciała widzieć nadto oddziały towarzystwa w Berlinie, Wrocławiu, Heidelbergu, a nawet w Krakowie[2]) i o tyle stykała się z prawdą, że istotnie w Berlinie w kołach związków akademickich spotykamy pokrewne nazwy do Towarzystwa Historji i Towarzystwa Narodowego,[3])

---

[1]) W czasopiśmie „Filareta“, r. 1, str. 28 była reprodukowana fotografja jednej grupy delegatów. Widzimy na niej między innymi przyszłego arcybiskupa Florjana Stablewskiego i redaktora „Orędownika“ Romana Szymańskiego.

[2]) Pismo Bärensprunga do prokuratora w Gnieźnie z dn. 5/I 1864 r. Prez. Pol. III A 15.

[3]) Por. przytoczone już wspomnienia Łukaszewskiego, str. 248 i 252.

niema natomiast żadnego dowodu, by istniała jakaś łączność organizacyjna, raczej należałoby tylko przypuszczać, że młodzież gimnazjalna chciała wzorować się na starszych kolegach. Pozatem wszelkie dane o inicjatywie kół akademickich urywają się.

Nie ulega wątpliwości, że podobnie jak władze towarzystwa, tak i statuty odznaczały się dokładnością w określaniu celów, że wynikły z głębszego rozmysłu nad potrzebami ówczesnej młodzieży wielkopolskiej, a nie z jakiejś dorywczej imprezy. Niestety są to jedyne papiery towarzystwa, które nie dochowały się nawet w odpisach, gdyż nie dostały się w ręce policji. Niemniej z wszystkich innych papierów skonfiskowanych i toku procesów można jasno odtworzyć sobie cele towarzystwa i ideały, przyświecające jego członkom, a zarazem przemiany, jakim ulegał zasadniczy duch T. N. Pierwotny statut obejmujący kilkanaście paragrafów z licznemi rozgałęzieniami był bezwzględnie obowiązkowy i krążył wśród członków. Pismo Komitetu ostrowskiego z 31 lipca 1862 r. wyraźnie zaznacza, że prawa i statuty dla oddziałów muszą być jedne i tylko za wyraźną zgodą Komitetu można wprowadzić nieznaczne zmiany lokalne. Coprawda zjazd z 2 marca t. r. rozpatrywał propozycję zmiany statutów, przedstawioną przez oddział Kościuszki, w duchu wykluczenia polityki, kategorycznie sprzeciwił się jednak temu w imieniu większości delegatów Tomasz Śniegocki, uzasadniając tem, że związek bez politycznych celów nie ma znaczenia, że zatem należałoby go rozwiązać i przyłączyć do Towarzystwa Naukowej Pomocy albo zupełnie się rozejść. Po przemowach Sławomira, Sławoboja i Kiejstuta projekt zejścia na drogę czysto naukową został odrzucony.

Gdybyśmy chcieli przedstawić cele T. N. w krótkiem określeniu, to jako zasadniczy ton należy podnieść konsekwentną dążność do przejęcia się członków nawskroś polskością, co możliwe być miało przez zgłębienie rodzimej literatury i historji, przez moralne podniesienie się i przez wytężenie wszelkich sił „ku swobodzeniu przygnębionej Ojczyzny“. Ten ostatni nakaz w konsekwencji swej wprowadzał

działalność na tory polityczne, istotnie też jeden z paragrafów statutu miał domagać się oddziaływania na lud, inny znowu wkładał obowiązki na całe życie.

Nie byli tylko związkowcy jasno zdecydowani, w jakiej formie ma odbywać się owo oddziaływanie, ale sama chwila historyczna nasunęła ową możliwość. W dniach manifestacyj religijno-narodowych oddział poznański zakupuje i rozdaje druki, sam też bije w drukarni Pawickiego 1 000 egzemplarzy hymnów „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, a dwaj bracia Degórscy, chociaż narazili się za to na wykluczenie z gimnazjum, rozrzucają w Buku teksty pieśni narodowej. W kościołach dominikanów i karmelitów niejednokrotnie, jak n. p. 3 maja 1862 r., chór młodych chłopców rozpoczyna intonację hymnu „Boże coś Polskę“ i porywa za sobą całą publiczność.

Więcej, niż cele wytknięte w statutach, związywała młodzież następująca formułka przysięgi:

„Ja N. N. wstępując z rozwagą i namysłem do Towarzystwa Narodowego przysięgam wobec zgromadzonych tu członków oddziału..., że tajemnicy istnienia i działań tegoż Towarzystwa bez jego zezwolenia nikomu nigdy nie wyjawię, że w duchu jego ustaw, zasad i woli zawsze gorliwie będę pracował. Nadto przysięgam, że z Towarzystwa Narodowego przed ukończeniem nauk gimnazjalnych nie wystąpię, a w czasie należenia chętnie będę wypełniał członka obowiązki. Przedewszystkiem zaś przysięgam, iż wszelkich sił dołożę ku oswobodzeniu pognębionej Ojczyzny. Jeżelibym zaś kiedy miał złamać tę przysięgę, wtedy niech mie spotka zasłużona kara jakiej podlegają ludzie z czci i wiary wyzuci. A teraz zaklinam się na Ojczyznę, przyszłe odrodzenie się Narodu mego, na imię Polak, że wszystko, com w tej chwili wobec zgromadzonych członków zaprzysięgał, wiernie i dokładnie wypełnię“.[1]) Przy podniesieniu dwóch palców następowały ostateczne wyrazy: „Przysięgam na Ojczyznę“.

---

[1]) Tekst tej przysięgi, odbity litograficznie, został rozesłany przez policję do dzienników i był niejednokrotnie przytaczany, n. p. przez Karwowskiego, j. w., str. 88.

W odniesieniu do tej młodzieży, która nie chodziła do gimnazjum, zmieniano wyrazy „przed ukończeniem nauk gimnazjalnych“ na „przed zajęciem stanowiska w życiu społecznem“. Bruno Kreutzinger przesłuchiwany jako jednoroczny ochotnik zeznał przed audytorem, że składał przysięgę w języku niemieckim, i chociaż na ustnej rozprawie odwołał to, możliwe przecież, że dla zgermanizowanego Polaka, w którym obudziło się uczucie patrjotyczne, zrobiono chwilowe odstępstwo, rzecz jasna tylko w formie.

Z duszy polskiej, w dodatku młodej, po takiej przysiędze musiało wyrastać gorące uczucie i wskazówka postępowania nietylko do końca studjów, ale na całe życie. Są zresztą niezbite dowody, że przytoczony tekst był zmodyfikowaniem o wiele silniejszego zobowiązania, któremu kres kładł dopiero koniec życia. Spis członków Zielkego[2]) wyraźnie wykazuje, kto przysięgał według dawniejszego brzmienia, a kto według nowego, wprowadzonego dopiero od zjazdu w dniu 2 marca 1862 r.

Przysięga i postępowanie według statutów zobowiązywały wszystkich członków każdego oddziału, były zresztą tylko ogólną wytyczną, urabianie się poszczególnych członków atoli dokonywało się w organiźmie samego oddziału.

Najbardziej dzięki otoczeniu pełnemu polskości i wprost zewnętrznym warunkom wysunął się w swej pracy oddział poznański. Warunki pobytu Polaka w gimnazjum M. Magdaleny w owych latach nie były jeszcze nieznośne, orgja hakatystyczna rozgorzała bowiem dopiero po roku 1870. Na 669 uczniów tego gimnazjum było tylko 39 niepolskiej narodowości[1]), a w gronie profesorów spotykamy nazwiska Łazarewicza, Wolframa, Przyborowskiego, Węclewskiego, Rymarkiewicza, ks. Bilewicza, Nehringa i i. Sam dyrektor radca szkolny dr. Brettner, pochodzący ze Śląska, jako przeciwnik wszelkiej germanizacji, żywił ku polskiej młodzieży uczucia

---

[2]) Nacz. Prez. IX D 10 S 4159/63.

[1]) Dr. Ludwik Ręgorowicz: „Zarys dziejów gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu“. Poznań 1923, str. 37.

szczerej przyjaźni, czego niejednokrotnie złożył dowody. Mimo tych pomyślnych, jakby się zdawało, okoliczności żywsza myśl narodowa musiała się skrywać, tem bardziej, gdy stawała w kolizji już z państwowemi zadaniami Prus. Oddział Kościuszki T. N. umożliwiał to, nie dziw więc, że skupił najbardziej intelektualnie i narodowo wyrobionych uczniów prymy i sekundy gimnazjum M. Magdaleny. Brak śladów, by uczniowie innych zakładów średnich Poznania do związku należeli, natomiast pewną ilość członków stanowili nieuczniowie, dla których tworzono nawet osobne grupy. Szczególnie klerycy po wstąpieniu do seminarjum nie zrywali nici wiążących ich z przeszłością gimnazjalną, przez dłuższy też czas żywy udział w ruchu Kościuszki brał Władysław Koszczyński, jednoroczny ochotnik 5 brygady artylerji. Wprost nie chcemy wierzyć pisemnym dowodom, że wśród uczniów Polaków w gronie stowarzyszonych znalazł się żyd Czamański, co prawda z Włocławka i w dobie, kiedy w łączności z manifestacjami warszawskiemi całe społeczeństwo ulegało mamidłom asymilacyjnym.

Przyjęcie do Koła odbywało się na propozycję któregokolwiek członka, przyczem trzech innych musiało zaręczyć za prawość i patrjotyzm kandydata. Na najbliższem posiedzeniu głosowano i dopiero w razie pozytywnym prezes wtajemniczał nowicjusza, który, przybrawszy imię słowiańskie, w 14 dni później składał przysięgę według wyżej przytoczonej formułki. Podobnie wydział zachowywał sobie prawo usuwania z towarzystwa, względnie karania za niedyskrecję, niedochowanie tajemnicy, przesłuchiwanie się niemieckiemu śpiewowi i opieszałość. Nawet była norma, że kto cztery razy opuści zebranie, musi być wykluczony. Od obowiązków nie zwalniano nikogo, chociażby tak jak Mąke powoływał się na specjalną przestrogę, udzieloną mu przez dyrektora Brettnera[1]). Dowodem ścisłego sprawowania czynności przez wydział są również księgi towarzystwa, jak księga protokółów, książka kasowa, spisy członków z uwagą

[1]) Posiedzenie z dn. 25/10 1862. Prez. Pol. III A 15.

co do zaprzysiężenia i akta ze sprawozdań nadsyłanych Komitetowi.

Miejscem zebrań Kościuszki był alumnat[2]), związany z gimnazjum M. Magdaleny, w którym mieli bezpłatne utrzymanie uczniowie, mający zamiar poświęcić się stanowi duchownemu. Zazwyczaj pododdziały zbierały się raz w tygodniu, zebrania ogólne zaś odbywały się co dwa tygodnie w soboty od godziny 4 do 6. Na nich to po załatwieniu spraw bieżących odczytywano kolejno i obowiązkowo wypracowania z zakresu historji powszechnej i polskiej, geografji i literatury polskiej, ponadto czasem omawiano sprawy społeczne i polityczne. Szczególnie podniośle wypadały zebrania uroczyste w dniu 19 lutego jako w rocznicę założenia związku, nadto w dnie pamiątek narodowych: 3 maja, 29 listopada i 12 września (odsiecz wiedeńska). Nastrój potęgował się stopniowo od chwili, gdy na początku przewodniczący odmówił litanję pielgrzyma Mickiewicza, i gdy według ułożonego programu następował odczyt o zadaniach T. N. i wykład związany z obchodzonem zdarzeniem narodowem. W myśl wyraźnego zastrzeżenia statutów każde takie uroczyste zebranie kończyło się odśpiewaniem „Boże coś Polskę“, niejednokrotnie jeszcze, jak n. p. 3 maja 1862, udawano się gremjalnie na nabożeństwo do kościoła.

W takiej atmosferze wyrastały dusze silne i narodowo wyrobione, które na każdy zew społeczny i narodowy stawały zawsze w pierwszych szeregach. Śmiało rzec można, że całe to tragiczne pokolenie powstania styczniowego opierało się na terenie Wielkopolski na własnych zdobyczach z doby tajnego stowarzyszenia i tajnej pracy biorąc, czy to w wypadkach 1863 r. jako młodzi, czy w późniejszej twardej pracy realnej i intelektualnej, największy ciężar na swe barki. Na czoło wybija się jedna z najjaśniejszych postaci ówczesnej młodzieży wielkopolskiej, naprawdę cichy, ale płodny

---

[2]) Na podobną rolę konwiktu arcybiskupiego w rozwoju T. T. Z. i harcerstwa zwraca uwagę Sokolnicka, j. w., str. 27.

pracownik Stanisław Warnka[1]), siostrzeniec Karola Libelta i dr. Teofila Mateckiego, ostatni po Szczepańskim i Bronisławie Drwęskim prezes Kościuszki, poprzednio przewodniczący pododdziałów. Jego duch udzielił się otoczeniu, a po odsiedzeniu kary więziennej poprowadził go na pola pobojowisk kujawskich i po powtórnej kaźni więziennej na pole studjów historycznych, pracy nauczycielskiej, naukowej i publicystycznej. Złożywszy wr. 1864 egzamin dojrzałości w gimnazjum ostrowskiem studjuje na uniwersytecie wrocławskim i berlińskim historję, na podstawie pracy o Glińskim otrzymuje stopień doktora filozofji i od r. 1867 posadę nauczyciela pomocniczego w gimnazjum M. Magdaleny, gdzie pozostaje do r. 1876. Był to może najtragiczniejszy okres w życiu tego idealisty i gorącego patrjoty, gdy musiał patrzeć, jak w serca tej młodzieży, dla której on tak gorliwie pracował, zaczął uderzać bezwzględny grot prusactwa, jak on sam, spisując dzieje gimnazjum i doszedłszy do roku 1863 ani słowem nie mógł wspomnieć o ofiarach swego pokolenia[1]). Przerzucony przez władze szkolne do Kosfeld rezygnuje z tej posady i zostaje nauczycielem geografji przy szkole handlowej w Lipsku, skąd jednakże zmuszony chorobą piersiową, nabytkiem z lat 1863/64, wraca do Poznania i tu rozwija szeroką działalność publicystyczną jako stały współpracownik „Dziennika Poznańskiego", „Ateneum", „Ziemianina" i „Przewodnika Naukowego". Jego prace o Deaku (1876), zasługach Joachima Lelewela na polu geografji (1878), odczyty miewane w Towarzystwie Przyjaciół Nauk „O depresji algiersko-tunetańskiej i projekcie kapitana Roudaire", uwagi publicystyczno-narodowe o legjonie polskim w Turcji p. t. „Niepoprawni", dalej cały szereg artykułów z zagadnień naszego życia narodowego dowodzą wybitnych zdolności, a śmierć jego w r. 1882 była dla całego społeczeństwa wielkopolskiego bardzo poważną stratą. Zło-

---

[1]) Trafnie ocenia jego zasługi w „Kronice żałobnej" r. 1882 St. Karwowski „Historja W. Ks. Pozn.", t. II, str. 361—62.

[1]) Dr. Warnka „Geschichte des Königlichen Marien-Gymnasiums zu Posen". Posen 1873, str. 25.

żenie zwłok jego obok grobu Marcinkowskiego miało być symbolicznem stwierdzeniem, jeśli nie równości zasług, to niemniej szczerych chęci i szlachetnych uczuć.

Ale z łona T. N. wyrastała niejedna indywidualność. Pseudonim Radzisława krył późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego Florjana Stablewskiego, a Drogomirem z trzemeszeńskiego Zana był Władysław Chotkowski, licencjat teologji od r. 1869 i doktór od r. 1882, w latach 1870—1872 profesor uniwersytetu w Krakowie i poseł do parlamentu austrjackiego przez lat 12. Prace naukowe ks. Chotkowskiego, zwłaszcza olbrzymiej wartości, pięciotomowe jego dzieło o prześladowaniach grecko-unickiego kościoła (1888—93), są owocem głębokich studjów i niezmożonej pracy. W szeregach towarzystwa jako prezes pododdziału Kościuszki w 1861 i 1862 r. stał też Zygmunt Celichowski (im. słowiańskie Bojan), zasłużony badacz naszej starszej literatury i bibljotekarz kórnicki, stąd wyszedł Bronisław Drwęski, Józef Kościelski, pełen zasług poseł do parlamentu niemieckiego, Mieczysław Leitgeber, nieoceniony czynnik w ruchu księgarskim i wogóle umysłowym, Klemens Koehler, prezes izby lekarskiej, przewodniczący wydziału archeologicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz jeden z założycieli „Nowin Lekarskich“[2]). Jak głęboko i na całe swe życie przejął się zadaniem pracy nad ludem Józef Chociszewski, który ze swego słowiańskiego imienia Tworzymira przybrał sobie literacki pseudonim i przed nieukończoną jeszcze sprawą sądową ku oburzeniu pruskiej policji szerzył patrjotyzm i słowo polskie na austrjackim i Górnym Śląsku redagując „Gwiazdkę Cieszyńską“ i nadsyłając korespondencje do „Nadwiślanina“ i „Dziennika Poznańskiego“. W oddziale Kościuszki stawiali pierwsze swe kroki Karol Libelt, zmarły bohaterską śmiercią w r. 1863, Karol Chłapowski, późniejszy mąż Hele-

---

[1]) Dane o jego pracy pedagogicznej z czasów pobytu w Wielkopolsce podaje August Kesseler „Zur Geschichte des Königlichen Realgymnasiums zu Bromberg“. Bromberg 1901, str. 42—43.

[2]) Wspomnienie pośmiertne z podniesieniem jego zasług mieszczą „Roczniki Tow. Przyj. Nauk Pozn.“, tom XXVII, 1901, str. 335.

ny Modrzejewskiej, hr. A. Sierakowski, Seweryn Bniński, Józef Trąmpczyński i wielu innych mniej zasłużonych, a może tylko mniej głośnych, jednakże zawsze godnych reprezentantów ideałów z ławy spiskowo-stowarzyszeniowej. Niektóre jednostki bezpośrednio niemal po wystąpieniu z towarzystwa zamykały sobie drogę do działania na terenie wielkopolskim, jak Filip Skoraszewski, uważany przez policję za agenta hr. Działyńskiego, ścigany listami gończemi, jak dr. Ksawery Juljan Łukaszewski, kto wie, czy nie inicjator T. N., skazany zaocznie na śmierć wyrokiem berlińskim z dnia 23 grudnia 1864 r. w znanym polskim procesie. Pięknie i słusznie nadmienia w swych wspomnieniach ks. Chotkowski, że być może, iż ten i ów z grona T. N. nie spełnił przyrzeczeń, złożonych w swej przysiędze, ale przeważna część zapał młodości przeniosła na wiek dojrzały i męski[1]). I istotnie Towarzystwo narodowe było prawdziwą szkołą charakterów narodowych, tak silnych, że nawet byłyby marzeniem prawdziwie polskiej szkoły w wolnej Polsce.

Praca kół prowincjonalnych T. N. biegła równolegle do poczynań Kościuszki, co zresztą podyktowane było identycznemi statutami i celami. Ostrowski „Zawisza" pozostawał od założenia do 1 lipca 1862 r. pod przewodnictwem Franciszka Haunszylda[2]) W ostatniej tylko fazie prezesem był Franciszek Kaźmierski. I tu pracowano gorliwie, n. p. w okresie od 1 kwietnia do 1 lipca 1862 r. było 9 posiedzeń wspólnych (3 nadzwyczajne, 1 uroczyste i 5 zwyczajnych), a w pododdziałach 16, z czego na zagadnienia historyczne przypadło 11 zebrań, na literackie 5. I tu zamawiano msze za „męczenników naszej sprawy" i obchodzono święta narodowe, jak n. p. 3 maja 1862 r., kiedy to na posiedzeniu były wygłoszone aż 4 mowy przez Haunszylda, Białkowskiego,

---

1) Ks. Chotkowski Wł. „Wyprawa trzemeszeńska". „Dziennik Poznański" r. 1913, nr. 70—74 i 78—81.

2) Zmarł jako wikary w Mogilnie w r. 1870. Na zakończenie roku szkolnego 1862 miał w Ostrowie mowę na temat: „O poemacie bohaterskim Wacława Potockiego pod napisem Wojna chocimska". Por. Siedemnaste sprawozdanie gimn. w Ostrowie, str. 37.

Konstańskiego i M. Śniegockiego. Czy prócz młodzieży gimnazjalnej uczestniczyła w ostrowskiej organizacji inna młodzież, ściśle stwierdzić się nie da, należy tylko przypuszczać, że tak było, skoro wykaz członków Zawiszy zawiera takie nazwiska, których nie można doszukać się w albumie uczniów gimnazjum. Jeśli wglądniemy w dalsze losy członków tego oddziału, to nie widzimy może wśród nich nazwisk głośnych, niemniej w przyszłości wielu z nich miało oddać znaczne przysługi społeczeństwu, jak Teofil Krasnosielski, profesor gimnazjum w Warszawie, Sylwester Spychałowicz, profesor gimnazjum w Krotoszynie, zmarły tamże w r. 1886[1]), Eustachy Rogaliński, Franciszek Chełkowski, Hieronim Brońkański, późniejszy proboszcz z Węglewa, a syn emigranta żołnierza z r. 1831. Szczególnie — pod tym względem zresztą ostrowskie gimnazjum miało utrwaloną sławę — bardzo wielu członków „Zawiszy" wstąpiło do stanu duchownego, żeby tylko wymienić Biegańskiego, dwóch Chiżyńskich, Szafranka, Wnuka, Wróblewskiego, Lizaka, Sikorę i Włoszkiewicza[2]). Najwyższej godności dopiął zapewne w duchowieństwie Józef Kozłowski, profesor seminarjum w Włocławku.

Przez Zawiszę przesunęły się też typy czynne, ruchliwe, pełne przeżycia tych drgnień, jakie stwarzała atmosfera lat poprzedzających powstanie styczniowe. Przypatrzmy się chociażby takiemu Michałowi Śniegockiemu, co to kolejno bywał i w oddziale Zana, Kościuszki i Zawiszy, wszędzie zapowiadał śmierć przekonaniom arystokratycznym, wyjeżdżał do Katowic, by wejść w kontakt z Boskim, agentem polskiej partji rewolucyjnej, zawadzał o konspiracje warszawskie, słał brata Tomasza do Galicji, wplątał się nawet w sprawę zamierzonego zabójstwa jakiegoś Mrawenczyca i marzył pełen rozgorzyczenia o przedostaniu się do tureckich koza-

[1]) Gottlieb Leuchtenberger „Gesischte der höheren Anstalt zu Krotoschin während ihres fünfzigjährigen Bestehens", str. 51, podaje o nim bliższe szczegóły.

[2]) Dane o nich zawiera „Festschrift zur Feier des Fünfzigjährigen Bestehens des Königlichen Gymnasiums zu Ostrowo 1895" passim.

ków Sadyka Paszy Michała Czajkowskiego. W przerwach między przejściem z jednego oddziału do drugiego wstępuje do jezuitów, zagląda do masonów, stara się zapoznać z ustawami cechów rzemieślniczych i towarzystw młodzieży, bada sposoby postępowania tajnej policji śledczej, słowem jest zawsze i wszędzie. Istny typ do romansu, prawdziwy spadkobierca tych, co wołali, że „kraj się już pali“.

Bardzo znamienny dla przekonań M. Śniegockiego i pewnych wpływów politycznych w T. N. był wykład jego miany na wspólnem posiedzeniu „Kościuszki“ w dniu 26 października 1861 r., nawiasowo dodawszy jedyny referat, który przechowało prezydjum policji. Mówi w nim o braku zgody i miłości, niedochowywaniu tajemnicy, i chociaż wyraźnie odżegnuje się od komunizmu, wypowiada następujące credo polityczne: „W mowie mej wyraźnie powiadam, że śmierć wypowiadam wyobrażeniom arystokratycznym, nie zaś bynajmniej ludziom mającym podobne wyobrażenia, czyli, że jestem nieprzyjacielem zasad podobnych, nie zaś piastujących te zasady“. A nieco dalej uzupełnia: „Wkońcu jeszcze odpowiedzieć muszsę na wyrzut mi uczyniony, że szczęściem w mowie mej nazwałem upadek Polski takiej, jaką dawniej była. Zdanie to i teraz potwierdzam i powiadam: szczęściem, że taka Polska upadła, a jako odpowiedź na wyrzuty i uzasadnienie twierdzenia dodaję: bo w takim razie i dzisiaj jeszcze ciążyłyby na nas wyroki Opatrzności za ciemiężenie większej nieskończenie części narodu, za przekręcenie praw przyrody. Polska upadła wprawdzie, lecz upadła słabą, przecież powstanie, a powstanie silną, silniejszą niźli była kiedykolwiek, bo odpokutowawszy za długo popełniane grzechy, za grzechy nałogowe, bo poznawszy siebie, bo przebłagawszy gniew Opatrzności, bo powstanie w miłości i zgodzie“[1]). Przytoczony urywek z długiego wykładu charakteryzuje wystarczająco typ, na szczęście nieliczny na terenie Wielkopolski.

Z pobytem Śniegockiego w Ostrowie wiążą się zagadkowe jego zeznania przed wrocławską policją o zawiązaniu się

[1]) Prez. Pol. III A 15.

w tym czasie wśród uboższych uczniów gimnazjum ostrowskiego stowarzyszenia „Mariana“ o socjalno-demokratycznych celach. Przewodniczącym miał być Franciszek Nowak. Badania jednakże dyrektora Engera w Ostrowiu, śledztwo policyjne w Wrocławiu, do którego zawezwano obok Śniegockiego studenta uniwersytetu Nawrockiego[1]), nie wydały żadnego rezultatu i cała ostrowska „Mariana“ została zagadką. Na czem opierało się I. W. Kosmowska w swej pracy „Związki młodzieży polskiej“[2]) mówiąc, że równolegle do Towarzystwa Narodowego rozwijał się przy kościele (sic!) św. Magdaleny w Poznaniu „Związek Maryjanów“ z uczniów klas niższych, od tercji począwszy, nie podaje, wobec czego wiadomość ta wydaje się przynajmniej niejasną. O ile możnaby wogóle snuć pewne przypuszczenia, to kto wie, czy ostrowska „Mariana“ nie była jakiemś odległem echem francuskich stowarzyszeń tajnych o tej samej nazwie, o których było już głośno w Warszawie po zamachach na W. Księcia i Wielopolskiego[3]). Podobna impreza licowałaby z tem, co wiemy o Śniegockim.

W Trzemesznie przez cały czas stał na czele Zana Aleksander Szałkowski, a obok niego w ostatnich miesiącach bytu towarzystwa godność członków wydziału piastowali Włodzimierz Sadowski, Stanisław Müller i Władysław Kaliski. W ostatnim roku, t. j. 1862, odbyło się 67 posiedzeń, co jest miarą gorliwości członków i zainteresowania się towarzystwem. O dwu wybitnych w przyszłości ozdobach społeczeństwa wielkopolskiego: Władysławie Chotkowskim i Józefie Chociszewskim, którzy wyszli z trzemeszeńskiego Zana, była wyżej mowa, chociaż bez przesady można powiedzieć, że i wszyscy inni hasłom tajnego kółka zostali wierni, czego dowodem stanowisko, jakie zajęła młodzież trzemeszeńska w roku 1863. Ale o tem poniżej.

---

1) Bärensprung 27 XI. 1862 Nr. 144 P. do Endego, prezydenta policji w Wrocławiu.

2) Str. 58. Kosmowska również mylnie kładzie powstanie T. N. na rok 1858.

3) Por. Stanisław Koźmian „Rok 1863“. Warszawa 1903, t. II, str. 203.

Stosunkowo najsłabsze objawy życia okazywał Krakus w Lesznie. Wytłumaczone to przecież wobec okoliczności, że gimnazjum leszczyńskie nie było ani z nazwy, ani z istoty swej wyłącznie katolickiem, jak to było z gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu i gimnazjami w Ostrowie i Trzemesznie, że zatem tu na kresach było uczącej się młodzieży polskiej nieporównanie mniej. Przewodniczącymi byli tu Jakób Ruczyński (Igor), poczem Michał Dykiert (Bojomir), skarbnikiem Antoni Hejnowicz[1]), sekretarzem I pododdziału Chwalibóg, II Mendog. Obok nich najżywszą czynność okazywali Tadeusz Karwowski, syn profesora tamtejszego gimnazjum, Juljan Jaraczewski, Władysław Górski i i.

Co do ilości członków wszystkich kół T. N., to cyfry dokładnej zestawić się nieda. Wprawdzie opierając się na skonfiskowanych papierach zestawiła policja długą listę[2]), nie ulega jednakże wątpliwości, iż w zapędzie oskarżeń dostało się na nią wielu młodzieńców, którzy należeli do dozwolonego ongiś Towarzystwa Historji Polskiej, ponadto pomieszano pseudonimy. W istocie sama policja była w niezgodzie ze sobą, skoro raz podawała ogólną liczbę na 230, drugi raz na 280. Cyfrę tę należałoby zredukować do jakich 200. Sprawozdanie Zana podaje 47 członków, na Zawiszę przypada 54, resztę należałoby rozdzielić na Krakusa i Kościuszkę, w czem także mieści się 35 kleryków (z ogólnej liczby 101 studjujących seminarzystów), którzy należeli przeważnie do Kościuszki.

Dla dokładności obrazu organizacji należy nadmienić jeszcze, że wkładki wynosiły miesięcznie 5 sr. groszy, zmniejszano je atoli dla niezamożnych do połowy. Wpłacano z nich część na potrzeby komitetu, resztę obracano na udzielanie nieznacznych pożyczek potrzebującym chwilowo kolegom na

---

1) Alfred von Sanden „Zur Geschichte der Lissaer Schule 1555—1905“, Leszno 1905, na str. 83 podaje, że Heinowicz zdał egzamin dojrzałości w r. 1863 i zmarł jako dr. med. w Poniecu, Michał Dykiert, abiturjent z r. 1865 był proboszczem koło Czempina.

2) Mitglieder Liste des Towarzystwo Narodowe 1862. Prez. Pol. II C 8.

druk pieśni narodowych i przedewszystkiem na zakup książek do bibljotek, które naprawdę były oczkiem w głowie władz poszczególnych kół. Po półtorarocznem istnieniu liczyła bibljoteka Zawiszy 289 książek, Zana 95, a Kościuszki, gdzie zawiadowcami byli dwaj bracia Kozłowscy 240[1]); ten ostatni też oddział prenumerował 3 egzemplarze „Czytelni dla młodzieży", wychodzącej we Lwowie. Ale więcej, niż cyfry powiedzą nam tytuły książek w myśl maksymy: „Powiedz mi co czytasz, a powiem ci jakim jesteś". A więc w przechowanych urywkowych spisach widzimy „Historję literatury polskiej" Wiszniewskiego i Wójcickiego, „Polskę wieków średnich" Joachima Lelewela, pamiętniki Kajetana Koźmiana, „Historję książąt i królów polskich" Teodora Wagi, „Piśmiennictwo polskie" Maciejowskiego, „Rys dziejów piśmiennictwa polskiego" Łukaszewicza, „Dzieje rzeczypospolitej polskiej" Moraczewskiego, „Historję narodu polskiego" Naruszewicza, „Dako-Polskę" Krzyżanowskiego, „Listy z Krakowa" Kremera, „Przewodnik moralności", rocznik „Przeglądu Powszechnego" z r. 1853 i i. Nie znajdujemy tu ani jednego utworu beletrystycznego, ani jednego tytułu, któryby mówił o upodobaniach innych, niż naukowych. W jakim stopniu zachwycenia byłaby dzisiejsza pedagogja, gdyby była pewna, że przez ręce i umysły młodzieży przechodzą takie i li takie książki!

Szczególną pieczołowitością otaczano „Znicz", czyli zbiór najlepszych wypracowań i prac literackich, które po aprobacie oddziału szły do Komitetu, a przeszedłszy i tu ostrą krytykę, stawały się w razie pomyślnej oceny wzorowym i stale przechowywanym materjałem. Zbiór ostatnio znajdował się w Trzemesznie u Tomasza Śniegockiego, brata Michała i uległ w dniach groźnych rewizyj spaleniu. Zbiór ten prawdopodobnie miał swój pierwowzór w najstarszem piś-

---

[1]) Podczas rewizji u nich 20. XI. 1862 znaleziono też kilka rewersów bibljotecznych o brzmieniu: Poznań dnia -go 18 z bibljoteki Towarzystwa Historji Polskiej wziąłem na dwa tygodnie. .... Nazwisko. Jest to jeszcze jednym dowodem, że T. N. było dalszym ciągiem pod pewnym względem T. H. P.

mie dla młodzieży o tej samej nazwie, wydanem w Wrocławiu w r. 1851 i 1852 w dwu poszytach pod hasłem: „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko, W jedno ognisko duchy". Zawierało ono młodzieńcze rozprawy na tematy: „O sołtysach w Polsce", „Filologja słowiańska podstawą wykształcenia narodowego", trochę wierszy i stosunkowo liczny dział korespondencyj, między innemi także J. Lelewela z Brukseli[1]).

Rzecz jasna, że najmniej było zewnętrznych oznak, świadczących o T. N. Pieczęć związku miała składać się z herbów polsko-litewskich z napisem „Boże zbaw Polskę T. N. P." i nią były znaczone wszystkie książki z dodatkowym znakiem T. N. Zjazd z 18 sierpnia 1861 r. postanowił, by członkowie celem rozpoznania się nosili potajemnie przy sobie biało-czerwoną opaskę, wątpić jednakże należy, czy poza Poznaniem zwyczaj ten przyjął się.

Właśnie, gdy Towarzystwo Narodowe było w pełni swego rozwoju i gdy nawet nie brak było oznak, że rozszerzy zakres swego działania idąc w myśl statutu w lud, dnia 8 listopada 1862 roku zapukał do pokoju nr. 26 w alumnacie poznańskim komisarz policji Kliem, i nie mówiąc o swym charakterze donośnym głosem zawołał: „Proszę otworzyć!". Gdy to się stało, wszedł do środka z sierżantem Schenermanem i dwoma ekspedjentami, Joerdensem i Nerlichem, a zastawszy zebranych 28 uczniów spisał obecnych i skonfiskował leżące na stole papiery, które razem złożyły się na zeszyt o 116 stronnicach. Oddział Kościuszki został ujawniony, skutkiem czego i organizacja T. N. została odkryta i to z pisemnemi dowodami istnienia, gdyż z wyjątkiem statutów, które dzięki niezwykłej przytomności umysłu zdołał usunąć Zygmunt Celichowski, wszystkie inne papiery towarzystwa wpadły w ręce policji. Bezskuteczne byłyby dzisiejsze dociekania, jakie ślady sprowadziły policję do alumnatu i na posiedzenie T. N., wobec znanej bowiem dyskrecji policji, w takich wypadkach nawet dla współczesnych przedstawiałoby to trudności, niemniej prawie napewno można stwier-

---

1) Antoni Karbowiak, j. w., str. 293, 295, 296.

dzić, iż nie może być tu mowy o zdradzie któregoś z wtajemniczonych. Niema na to najmniejszego dowodu. Raczej należałoby przypuszczać, że zawiniła tu młodzieńcza gadatliwość i nieostrożność nienależących do towarzystwa kolegów, a w takich wypadkach, gdy szersze koło przeczuwa jakąś tajemnicę, o rozgłos nie trudno. Już w swej mowie z 26. XI. 1861 r. skarży się Radosław, że policja miejscowa zna nawet drobne szczegóły towarzystwa i że niektórzy członkowie nie dochowują tajemnicy przed takim kolegą, którego wydział uznał za niegodnego przyjęcia do oddziału. Podobnie w sprawozdaniu ze zjazdu 18 sierpnia 1861 jest groźba zaprzestania działalności Komitetu, gdyż policja jest na tropie. Oddział ostrowski domagał się też wykluczenia tych, co nie dotrzymują tajemnicy. Na jednem z posiedzeń wyjaśniano nawet, że niema istotnej różnicy między przypadkowem odkryciem, a rozmyślnem. Czyż wobec tylu widocznych nieostrożności trzeba było zbyt wielkich trudów policji, by wpaść na posiedzenie, odbywające się w równych odstępach czasu i niemal zawsze na jednem miejscu?

Odkrycie towarzystwa sprawiło przedewszystkiem wprost zwierzęcą uciechę ówczesnemu prezydentowi policji poznańskiej, Baerensprungowi, który, skompromitowawszy się odkrytą korespondencją ze związkiem emisarjuszy londyńskich i rozrzucaniem odezw podburzających Polaków przeciw Niemcom, odpoczywał od maja 1860 r. Jeśli Wielkopolska w dobie swej pruskiej niewoli miała bezwzględnych prześladowców języka, kultury i wszelkich odrębności narodowych, to może żaden z nich nie wyrósł w swej ohydzie ponad tego, który z plemienną nienawiścią do Polaków łączył w świetnej formie metody prowokacji na sposób rosyjski. Przytem przyznać trzeba, że nie brakło mu sporej dozy sprytu, jak widać to n. p. przy sposobności korzystania ze szpiegostwa anonimowego Jana Szultza, należącego niewątpliwie do emigracji[1]). Za jego to, jeśli nie rozkazem,

---

[1]) Por. dr. Wisława Knapowska: „W. Ks. Poznańskie przed wojną Krymską“. „Dziennik Poznański“ 1923, nr. 78.

to wiedzą rozrzucano zapewne na ławkach gimnazjum św. Marji Magdaleny liczne egzemplarze odezwy wzywające do śpiewania wbrew zakazowi hymnu „Boże coś Polskę“[1]). Gdy ta prowokacja nie udała się i młodzież podejrzywając nieczyste zamiary wręczyła odezwy dyrektorowi, tem milej powitał Bärensprung odkrycie T. N., które rozdmuchał do niebywałych rozmiarów i przyznać należy, że zdołał zręcznie zainteresować tą sprawą najwyższe sfery rządzące nietylko Poznańskiem, ale całem państwem pruskiem.

Chodziło tylko o skonstruowanie światoburczych celów, do których towarzystwo rzekomo miało dążyć. W tej mierze ujmuje Bärensprung zadania T. N. w tem, że chciało on „durch wissenschaftliche, polnisch-nationale und politische Bildung die Jugend moralisch und geistig zu tüchtigen Polen und zu geeigneten Befreiern des geknachteten Vaterlandes zu erziehen“. W piśmie do Prowincjonalnego Kolegjum Szkolnego powyższe oskarżenie nabiera jeszcze mocy przez dodatek, że cały ruch był skierowany „auf ein Ziel, welches den Bestand und die Verfassung Preussens angreift und die bestehende Staats Ordnung des Vaterlandes systematisch zu untergraben trachtet“[2]). Nie waha się nadto przeprowadzić analogij między ruchem w T. N., a spiskami w Warszawie i Wilnie, które wywołały wybuch powstania, przyczem popisuje się znajomością rewolucyjnego ruchu polskiego, widząc w poznańskiej organizacji następczynię Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, działalności Czackiego w południowych prowincjach polskich, narodowego wolnomularstwa, tajnego związku patrjotów z inicjatywy Łukasińskiego, Towarzystwa Promienistych, Filaretów i Templarjuszów na Wołyniu. Nazwiska Zana, Lelewela, jenerała Umińskiego, Prądzyńskiego, Łukasińskiego, Majewskiego mają nadać jeszcze większej grozy ruchowi, którgo wykwitem i ostatnią emancją jest T. N., a zestawienie szlachty i duchowieństwa, czynnych w Wilnie z temi samemi ugrupowa-

---

1) Karwowski, j. w., str. 40.
2) Nacz. Prez. IX D 10 S. 9367/62 i Pr. Kol. Szk. I C 4 S. 2880/62.

niami społecznemi, przeważającemi w T. N., mają nadać jeszcze więcej mocy przestrogom, że identyczne przyczyny wywołują takiż skutek.

Dołączywszy do powyższego przedstawienia rzeczy litografowane odbitki[1]), zawierające szczegóły organizacyjne, zwraca się prezydent policji w pierwszym rzędzie do naczelnego prezydjum, uwiadamia następnie landratów Kühne'a w Mogilnie, Stahlberga w Ostrowie i burmistrza w Lesznie, a nawet prezydenta w Opolu ze względu na możliwość stosunków T. N. z górnośląską młodzieżą. W samem Poznaniu musiała sprawa wywołać wielkie zaniepokojenie, skoro nawet komenda wojskowa prosiła policję o bliższe szczegóły[2]). Bezpośrednio po fakcie otrzymały informacje naczelne władze Prus, w pierwszej linji minister spraw wewnętrznych Jagow i minister oświaty Müller, którzy do tego stopnia zajęli się sprawą, że od czasu odkrycia towarzystwa aż do ostatniego procesu ciągnie się nieprzerwana korespondencja między nimi a Poznaniem. Już dnia 21 listopada żąda Jagow w piśmie z nagłówkiem „citissime" najdokładniejszych informacyj, ma bowiem stanąć wobec króla z przedstawieniem sprawy, gdyż, im więcej zagadnienia polskie nabierają znaczenia, tem bardziej chce on o nich być powiadomiony w objektywnej drodze urzędowej[3]).

Niezależnie od kroków, mających uwypuklić groźbę ruchu młodzieży przystąpił Bärensprung natychmiast do badań śledczych. Odbywszy na miejscu rewizję u Warnki stanął osobiście przed prezesem rejencji Toopem, rezultatem czego było wysłanie jeszcze tego samego dnia pism do burmistrzów Ostrowa, Leszna i Trzemeszna, by w łączności z dyrekcjami gimnazjów doszli do skonfiskowania materjału i wykrycia uczestników związku.

---

[1]) Knorr Emil: „Die polnischen Aufstände seit 1830 in ihrem Zusammenhange mit den internationalen Umsturzbestrebungen" Berlin 1880 podaje na str. 101—108 przedruk tej litograficznej odbitki.

[2]) I. Nr. 1668/62.

[3]) Jagow do Bonina 21. XI. 1862 l. 136/12 i 25. XI. 1862, l. 140/62.

By jeszcze przyspieszyć śledztwo i zaskoczyć bardziej młodzież wysyła do Trzemeszna, gdzie naonczas była siedziba Komitetu T. N., urzędnika policji Rosego. Młodzież przecież miała lepszą organizację. Już 8 listopada, a więc w dzień odkrycia, przybywa z Poznania seminarzysta Walerjan Woydt (Myślisław) z hiobową wieścią, wobec czego statuty i kompromitujące pisma zakopano nad brzegiem jeziora. Na drugi dzień znalazł Rose u prezesa Zana, Szałkowskiego, prymusa wyższej prymy, bruljon patrjotycznej mowy i wskutek tego zawezwał go do magistratu, gdzie do wieczora ściągał z niego protokół. Okoliczność ta omal, że nie stała się przyczyną poważniejszych następstw, gdyż cała młodzież zgromadziła się na rynku i przybrawszy poważną postawę nie ustępowała mimo wezwań Rosego i dyrektora gimnazjum Szostakowskiego. Dopiero przemowa Szałkowskiego, który ukazał się w drzwiach, sprowadziła rozejście się młodzieży, naprężenie przecież była tak silne, że, aczkolwiek Rose miał najlepsze chęci zabrania ze sobą do Poznania Szałkowskiego celem dalszych dochodzeń, wolał z tego zrezygnować. Fakt ten wyraziście i naocznie zilustrował władzom, jakiemi wpływami cieszyła się organizacja wśród młodzieży. Wśród ludności Trzemeszna rozlegały się pełne sympatji dla młodzieży głosy: „Chcieliście robić Polskę, co za szkoda, że sprawa została odkryta"[1]).

Również i późniejsze relacje burmistrza Wiebego z Trzemeszna i komsiarza Zeidlera z Leszna, który przeprowadzał rewizję w domu profesora Karwowskiego jako mieszkaniu trzech uczniów, należących do Krakusa, nie dały żadnego materjału. Podobnie w Ostrowie spalono w porę statuty. Dla policji i dalszych badań został zatem tylko materjał skonfiskowany na zebraniu Kościuszki.

Z dowodów tych chciała policja uknuć oskarżenie nie-

---

[1]) Nacz. Prez. IX D. 10, obszerna relacja nadto w cytowanych już wspomnieniach ks. Wł. Chotkowskiego „Dziennik Poznański" 1917, nr. 70—74 i 78—81. Por. także W. Christiani'ego: „Die Tremessener Expedition von 1863". „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen". XIV 1913, nr. 6, str. 81—87.

tylko przeciw samej młodzieży, ale również przeciw całemu społeczeństwu. Wskazywała na wzmożoną działalność prasową szczególnie „Dziennika Poznańskiego“ i „Nadwiślanina“, na powstanie parlamentarnego Kółka Sejmowego i rozrost Towarzystwa Naukowej Pomocy, Towarzystwa Przyjaciół Nauk i i. Ponieważ podczas rewizji w mieszkaniu hrabiego Działyńskiego w dniu 28 kwietnia 1863 r. znaleziono instrukcję dla spraw wewnętrznych Centralnego Komitetu, pisaną przez Aleksandra Guttry‘ego, wykorzystano dokładnie sprecyzowane w niej środki samoobrony narodowej, by w działaniu młodzieży widzieć tylko paralelę do zamierzonego przez C. K. działania wśród ludu. Przekonanie to snać podzielały i poważniejsze sfery, skoro jeden z historyków niemieckich w kilkanaście lat później widział jeszcze w równoczesności powstania T. N. i C. K. wpływ jednego strumienia rzekomej agitacji[1]). W piśmie z dnia 23. XI. 1862 do Bonina wyraźnie zaznacza Bärensprung, że odkryty związek „jest tylko jednym członem w systemie arystokratyczno-klerykalnej partji narodowej, która uważa za konieczne przygotować duchowo i moralnie odbudowę Polski, zanim do czynu uwolnienia przystąpi“[2]). Parę linij niżej prezydent policji poznańskiej jest bliski przypuszczenia, że przy powstaniu towarzystwa działał Jan Koźmian, który pracy przeciw Prusom miał poświęcić całe życie i całe mienie. Jedyne pozory, któreby uprawniały do dopatrywania się współdziałania szerszych kół z Towarzystwem Narodowem, byłaby godność członków honorowych w T. N. i bytność Działyńskiego w alumnacie 16 listopada 1861 r. Ale i w tym wypadku pierwszym mówią listy, że członkami honorowymi, zobowiązanymi zresztą tylko do dochowania tajemnicy, byli Bolesław Jerzykiewicz i Florjan Stablewski, dawni uczniowie, a co do hr. Działyńskiego wykazały protokóły, że raz tylko uczestniczył w posiedzeniu, na którem przemówił krótko zachęcając młodzież do wyboru zawodów

---

[1]) Dr. Christian Meyer „Geschichte des Landes Posen“. Poznań 1881, str. 457.
[2]) Nacz. Prez. IX. D. 10 Nr. 178 I.

najbardziej potrzebnych krajowi i przyrzekając kilku jednostkom materjalną pomoc w czasie wyższych studjów. Raz też tylko jedyny odbywało się zebranie delegatów kół w miejscu dostępnem dla starszych, t. j. w Bazarze.

Chociaż dane te nie mogły na razie posłużyć władzom do wytoczenia procesu innym osobm poza młodzieżą, niemniej nie zapomniano o tem w czasie wielkiego procesu Polaków w Berlinie w r. 1864 i do innych zarzutów zdrady stanu dołączono oskarżenie o szerzeniu spisków w gimnazjach. Słusznie przecież w odpowiedzi zaznaczono[1]), że jeśli już nazwiemy studjowanie rzeczy ojczystych ekstrawagancją, to według ustaw pruskich nie można za wybryki dzieci pociągać ojców do innej kary, jak tylko pieniężnej. Gorzej i to doraźnie mogły przedstawiać się oskarżenia profesorów Polaków i duchowieństwa. Gdy przeciw poszczególnym nauczycielom świeckim nie udało się nic ścisłego podać, oskarżył Bärensprung regensa i viceregensa alumnatu, ks. Bilewicza i Tomaszewskiego, że za ich wiedzą odbywały się posiedzenia. Zawezwani przez dyrektorów stanowczo zaprzeczyli, wyjaśniając, że posiedzenia mogły odbywać się tylko w czasie przeznaczonym do wychodzenia uczniów na miasto, kiedy to i oni sami wydalali się za sprawunkami, albo też, jak to właśnie było 8 listopada, pomagali ks. Zawadzkiemu przy słuchaniu spowiedzi uczniów szkoły realnej.

Uderzyła Bärensprunga okoliczność, że na 125 ukończonych gimnazjalistów, którzy wyszli z łona T. N, aż 40 wybrało stan duchowny, pospiesznie więc na naglące życzenie Jagowa[2]) wysyła statystykę kleryków i księży, mających kiedykolwiek związek z organizacją. Równocześnie z ministrem spraw wewnętrznych i minister oświaty Mühler ucieszył się możnością dokuczenia klerowi katolickiemu i 12 grudnia 1862 r.[3]) wywiera na Bärensprunga presję, by dołożył wszelkich starań celem przeprowadzenia rozprawy sądowej

---

1) C. Klokow: „Der Hochverrats-Prozess im Jahre 1863. Nach stenographischen Aufzeichnungen". Berlin 1865, str. 12.
2) z 20 listop. 1862. S. 9563/62. Nacz. Prez. IX. D 10.
3) tamże Nr. 1587 B. I.

z seminarzystami. Gdy w związku z tem domagano się kilkakrotnie od arcybiskupa Przyłuskiego przeprowadzenia śledztwa w seminarjum, odpowiedział ten najpierw w sposób dyplomatyczny, że nie wie o celach i środkach związku, więc prosi o wyniki śledztwa policyjnego, następnie zupełnie już otwarcie, że ze względów kościelnych nie widzi powodu do postępowania dyscyplinarnego przed sądowem rozstrzygnięciem. I na tem sprawa stanęła aż do rozprawy sądowej. Opór władz duchownych poruszył również naczelnego prezesa Bonina, który w piśmie do ministra oświaty podsunął mu myśl zmniejszenia środków państwowych na utrzymanie seminarjum.

Tak spełzły wszystkie usiłowania policji, by nadać oskarżeniu szersze ramy, a i w stosunku do gimnazjalistów nie można było wyjść poza obręb skonfiskowanego spisu, tem bardziej, że musiano zrezygnować z pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy obok nazwisk nie mieli krzyżyka, czyli znaku zaprzysiężenia. Szkolne album najbardziej zagrożonych uczniów trzemeszeńskiego gimnazjum zaginęło w niewiadomy sposób, co też uniemożliwiło korekturę list. Ze względów praktycznych oddzielono w postępowaniu sądowem młodzież uczęszczającą do gimnazjum od tej, która je ukończyła, i oddano sprawę prokuratorom w Poznaniu, Gnieźnie, Lesznie i Ostrowie. W niedługim czasie wygotowali ci oskarżenie o występek z § 98 prawa karnego, który orzeka, że uczestnicy stowarzyszenia o nieznanych rządowi celach są karani więzieniem do 6 miesięcy, założyciele zaś od 1 miesiąca do 1 roku.

Serję siedmiu procesów rozpoczęła rozprawa w Poznaniu przeciw uczniom gimnazjalnym oddziału Kościuszki. Już 30. I. 1863 r. została wygotowana skarga przeciwko 58 członkom z czołowem nazwiskiem Warnki, wśród których poza uczniami z M. Magdaleny znajdował się urzędnik gospodarczy Władysław Koszczyński, uczeń handlowy Teodor Karpiński i elew leśny Filip Skoraszewski. Pierwotnie dniem naznaczonym na rozprawę był 19 lutego, wskutek atoli sprzeciwu rzecznika Janeckiego, popartego przez sąd apela-

cyjny, odbyła się ona dopiero 5 marca. Sąd okręgowy, w skład którego weszli jako przewodniczący radca sądowy Gross, jako członkowie radcy Test i Mueller, w charakterze zaś prokuratora Knebel, poszedł w swoich motywach uzasadniających wyrok za argumentami Bärensprunga. Na nic zdały się dowody obrońcy dr. Wilkońskiego, że młodzież składała tylko przyrzeczenie, że Towarzystwo Narodowe było dalszym ciągiem Towarzystwa Historji Polskiej, dozwolonego przez władze, że wreszcie o istnieniu T. N. swego czasu uwiadomiła policję p. Żychlińska, wyrok uwalniał tylko 11, z pozostałych skazywał 5 na 1 miesiąc więzienia, 10 na 3 dni, 13 na 2, 17 na 1 dzień zachowując sobie co do 2 nieobecnych wolną rękę na przyszłość[1]). Na złagodzenie wymiaru kary według orzeczenia sądowego wpłynął młody wiek obwinionych, więcej jednakże piękny czyn uczciwego Niemca dyrektora Brettnera, który wobec sądu oświadczył, że uważa oskarżoną młodzież za celującą w pilności i moralnem zachowaniu się, wogóle za wybór uczniów gimnazjum M. Magdaleny.

Inne rozprawy nie przyniosły ze sobą nawet takich objawów. Wszędzie jednakowo wystylizowane zarzuty, też same dowody i wymiary kary, a więc dla piastujących urzędy w kołach miesiąc więzienia, dla innych od 3 dni do 1. W Trzemesznie sąd składający się z Pelizaeusa, Rożyńskiego i Maeckelburga dnia 17 kwietnia 1863 r. skazuje Szałkowskiego, Sadowskiego, Müllera i Kaliskiego na 1 miesiąc, 16 na 3 dni, zwalnia tylko 2, w Ostrowie dnia 6 czerwca t. r. (tu przewodniczył Meerkatz) pada wyrok, mocą którego Kaźmierski, Białkowski i Rogaliński otrzymują wymiar jednomiesięcznego więzienia, innych dziesięciu 1 dzień, a 1 dla braku dowodów zostaje zwolniony. Członków Krakusa w dniu 3 października 1863 r. dotknęła tylko kara w postaci trzydniowego aresztu 5 członków. Czwartym z rzędu był proces chełmiński w dniu 15 października 1863 r., prowadzony przez dyrektora sądu Arndta, w rezultacie którego

---

[1]) Wszystkie dane co do wyroków oparte na urzędowych odpisach sądowych, mieszczących się w fascykule Nacz. Prez. IX. D. 10.

znowu 6 członków stowarzyszenia otrzymało po 3 dni więzienia, mimo, że dyrektor dr. Łożyński, chcąc udaremnić śledztwo sądowe, na pierwszą wieść o istnieniu związku usunął Łuczkowskiego z gimnazjum jako inicjatora związku. Odnośnie do 2 obwinionych nie można było przeprowadzać dochodzeń, bo przeszli do powstańców.

W rok dopiero po tych wyrokach padły dalsze, dosięgające byłych gimnazjalistów, przedewszystkiem kleryków. Dn. 2 maja 1864 r. widnieją w Trzemesznie na liście zasądzonych na jeden miesiąc Antoni Eitner i Tomasz Śniegocki, uczeń księgarski w Berlinie, trzech innych zaś na 3 dni. Proces ten o tyle budził ciekawość, że zasiadało wraz z wymienionymi powyżej na ławie oskarżonych 12 słuchaczy z seminarjum duchownego. Ci wszyscy zostali zwolnieni. W miesiąc później, t. j. 3 czerwca t. r. poznański sąd okręgowy skazuje Bronisława Adama Drwęskiego i Franciszka Haunszylda na 1 miesiąc, 8 innych, między tymi Karola Chłapowskiego i hr. Seweryna Bnińskiego na 1 dzień. Ostatecznym wreszcie finałem sprawiedliwości pruskiej było skazanie w Lesznie w dniu 1 maja 1865 r., a więc w półtrzecia roku po wszczęciu śledztwa, studenta filologji Jakóba Ruczyńskiego i kleryka Władysława Górskiego, każdego na 3 dni więzienia. Koszty wszędzie nałożono na oskarżonych, książki zwrócono.

Przeciwko tym wyrokom założyli uczniowie skazani na 1 miesiąc i wszyscy skazani w Chełmnie apelację, ale rozprawy w dniu 20. XI. 1863 w Poznaniu dla Ostrowa, w dn. 26. X. 1863 w Bydgoszczy dla Trzemeszna, w dniu 12. II. 1864 w Kwidzyniu dla Chełmna zatwierdziły wyrok pierwszej instancji w całej osnowie. Były również i ze strony skarżących usiłowania powiększenia kary i prokurator Knebel w Poznaniu założył nawet apelację, cofnął ją jednak wskutek wyraźnej wskazówki ministra sprawiedliwości. W ślad za tem rozpisał Bärensprung listy do prokuratorów, że założenie apelacji „im sämtlichen Interesse nicht verlangt wird“.

Jeśli zważymy całą sumę wysiłku, włożonego przez po-

licję poznańską w czasie dochodzeń śledczych, z drugiej strony poważne zarzuty oskarżenia, musimy dojść do wniosku, że młodzież stosunkowo wyszła dość obronnie. Przyczynę tego możemy widzieć w pewnej mierze w godnem i sprawiedliwem zachowaniu się dyrektorów gimnazjów, w początkowem zasiadaniu w sądach sędziów Polaków, w niemniejszej mierze w nastroju władz rządzących, które nagle z wielkiego zapału co do kar spadły raczej w rolę hamulca. Musiały tu grać rolę takie czynniki, jak interwencja państw zachodnich w całokształt sprawy polskiej, krwawiącej się na pobojowiskach powstania, kto wie może, czy i nie pewne wpływy Bismarka, który właśnie wtedy miał wyraźny zamiar skorzystania z toczącego się powstania celem powiększenia królestwa pruskiego. Nie trzeba więc było bodaj chwilowo drażnić jaskrawo społeczeństwa polskiego. Ale i tak dla młodzieży zostało łącznie 667 dni więzienia. Że nie pomyślała ona w tych przymusowych chwilach skupienia o odwrocie od ukochania ideałów ojczystych, to pewne. Tak zresztą z wszelkiemi karami zaborców za patrjotyzm zawsze bywało.

Wprawdzie w ustawach pruskich w odniesieniu do kar istniała formułka prawna, że nikt nie może być karany bis in idem, nie odnosiło się to przecież do kar dyscyplinarnych, z któremi, w ślad za aktami wysłanemi wraz z zakończeniem sprawy sądowej do Berlina, wystąpiło Prowincjonalne Kolegjum Szkolne. Jeszcze w zaczątku sprawy przesłuchały dyrekcje, uwiadomione o szczegółach odkrytego związku, wszystkich obwinionych nie dorzucając przez to ani jednej cegiełki do wznoszonego aktu oskarżenia i przysługując się policji chyba tylko dostarczaniem najprzeróżniejszych spisów, jak n. p. zestawienia członków T. N. obowiązanych do służby wojskowej. Ministerstwo oświaty w początkowem stadjum wypadków pismem z dnia 26 listopada 1862 r. domagało się wystąpienia „mit grössten Ernst und Nachdruck“[1]), w szczególności usunięcia wszystkich, którzy złożyli przysięgę. Gdy atoli powrócił wysłany umyślnie z Ber-

[1]) l. 24185 U. Pr. Kol. Sz. I C 4 S. 2917/62.

lina radca konsystorjalny de la Croix, a z Pr. K. Szk. nadeszły propozycje umiarkowańszych kar, poleca Müller, by zaczekać najpierw do wyroku sądowego pierwszej instancji i dopiero wtedy wydalić tych wszystkich, którzy piastowali urzędy w towarzystwie, a co do innych, to, o ile kara nie przekroczy 8 dni więzienia, nie ma nic przeciwko temu, by zostali w zakładzie po utracie wszystkich dobrodziejstw, jak miejsc w alumnacie, wolnego czesnego i t. p.[1]). Zakreślona zgóry miara stała się później wytyczną dla dyrektorów zakładów, którzy czekali cierpliwie na procesy sądowe nie dopuszczając tylko maturzystów do ustnego egzaminu. W cztery dni po rozprawie Kościuszki konferencja nauczycielska w gimnazjum M. Magdaleny wyklucza Stanisława Warnkę i Józefa Lipkowskiego, pozostałych zaś karze 9, 6 i 3 godzinnym karcerem, zależnie od tego, czy zostali skazani na 1, 2 lub 3 dni więzienia, obostrzając tę karę utratą dobrodziejstw szkolnych. Dla 15 z 47 uczniów kary były zbędne, bo albo zostali wydaleni albo sami ustąpili w łączności ze zdarzeniami r. 1863. Zupełnie podobny rezultat i co do wykluczeń i co do braku uczniów na ławach szkolnych wykazują uchwały gron nauczycielskich w Trzemesznie, Ostrowie i Lesznie, wszędzie bowiem ponad sumieniem nauczyciela stała dyrektywa najwyższej władzy nad szkolnictwem.

Usiłowano również ze strony policji uzyskać ukaranie dyscyplinarne słuchaczów seminarjum duchownego, ale w tym wypadku spotkała ją godna odpowiedź ks. Brzezińskiego, jeneralnego administratora archidiecezji poznańskiej, w której odnośnie do kleryka Górskiego zaznaczał, że ten odpokutował już karę w więzieniu. Wobec tego musi ograniczyć się do udzielenia tylko upomnienia. Ten nikły rezultat zabiegów policji zniechęcił ją do dalszych kroków.

Minęły lata. Z 58 skazanych w procesie Kościuszki doczekało się zmartwychwstania Polski pięciu, a to: byli profesorowie gimnazjalni Mikołaj Rutkowski i Stanisław Laskowski, ks. Piotr Łabęcki, dziekan w Dulcach, ks. Franci-

---

[1]) Müller do Pr. Kol. Szk. 24. I. 1863 U 1559.

szek Lurc, dziekan w Margoninie i wielce zasłużony bibljotekarz kórnicki dr. Zygmunt Celichowski[1]).

W jednem z doniesień Bärensprunga jako szczegół pełen grozy podniesiono, że do T. N. wybierano młodzież starszą, pełną charakteru i ambicji, by zczasem osiągnąwszy stopnie lekarzy, nauczycieli i urzędników mogła działać z najwyższą korzyścią w duchu towarzystwa i przysięgi. Jeśli tak było, to istotnie Towarzystwo Narodowe spełniło godnie swą „twardą, Bożą służbę". A jaka siła moralna nawet dla starszych tkwiła w ideałach młodzieży, tego najlepszym dowodem narodowa metamorfoza dyrektora gimnazjum chełmińskiego dr. Łożyńskiego. W dobie procesu T. N. dyr. Łożyński był na tym stopniu dobrowolnej germanizacji, że nie umiał mówić po polsku, zczasem przecież pod wpływem młodzieży polskiej i tchnienia przedziwnej siły kultury polskiej ocknął się do tego stopnia, iż wspólnie z młodymi gimnazjalistami w zamkniętych kółkach i to w czasie najwstrętniejszej germanizacji uczył się języka, historji i literatury polskiej[2]). Zaiste cudowne odrodzenie!

Rozwiązanie Towarzystwa Narodowego nie usunęło raz na zawsze tajnej pracy młodzieży polskiej w szkołach zaboru pruskiego. Nie przeminęły jeszcze echa procesów młodzieży, a już n. p. na terenie gimnazjum ostrowskiego potworzyły się od najniższych klas począwszy pod kierunkiem starszych kolegów kółka kształcących się w rzeczach ojczystych[3]). I tak było nieprzerwanie aż do powstania T. T. Z., który poprowadził ciągłą nić do czasów wyzwolonej Ojczyzny. Z jakim skutkiem to robił, mogli ocenić nauczyciele Polacy w pierwszych latach szkoły polskiej, kiedy na podstawie wyników wiadomości w rzeczach ojczystych bez najmniejszej omyłki

---

1) I. W. Kosmowska: „Związki młodzieży polskiej", str. 59 jako szóstego wymienia jeszcze ks. Marcina Znanieckiego, proboszcza w Nakle. Istotnie był on oskarżony, ale przy rozprawie został wraz z 11 innymi uwolniony. Według Kosmowskiej wszyscy oskarżeni ponieśli kary.

2) j. w., str. 84 i 85.

3) Por. St. Gryglewicz w artykule „Klemens Kantecki", „Tygodnik Ilustrowany", 1885, str. 332.

poznawali, który uczeń wyszedł z tajnej organizacji, a który szedł własną drogą.

Miernikiem wartości charakterów jest stosunek słowa do czynnego postępowania, ideałów młodości do całego życia. Na to odpowiedź dla młodzieży wielkopolskiej już znaleźliśmy. Czasem atoli zachodzą w dziejach takie chwile, że ponad długie życie dla sprawy trzeba postawić krótką, bolesną, nawet sprowadzającą śmierć ofiarę. I taka próba była dana młodzieży z zaboru pruskiego, bo wraz z odkryciem T. N. nadszedł zew roku 1863.

* * *

Niejeden z historyków, czy pamiętnikarzy, roku 1863, oceniając wysiłki społeczeństwa polskiego wszystkich trzech zaborów, z pewnem jakby odczuciem skargi podniesie według jego zdania stosunkowo słaby udział zaboru pruskiego. Sąd taki jednakże nie da się utrzymać wobec wymowy faktów i wobec zrozumienia psychiki społeczeństwa, które w zetknięciu się z twardą rzeczywistością widziało bardzo mało rachunkowych danych co do pomyślnego rozwiązania walki zbrojnej z zaborcą. Niemniej z chwilą, gdy kości zostały rzucone, gdy chodziło już tylko o ocalenie honoru niewolnego narodu, zdobyła się ludność zaboru pruskiego na niezwykłą ofiarę krwi i mienia. Co więcej miejsce ścisłych danych racjonalnych zajmować zaczął entuzjazm w miarę, jak mniej realnych widoków stawało w rzeczywistości zdarzeń.

Nastrój potęgował się już w okresie przedburzy, a objawiał się zresztą tak jak w całej Polsce, manifestacjami, żałobnemi nabożeństwami i śpiewaniem hymnów narodowych. W kilka dni po pierwszych ofiarach lutowych w Warszawie odbyło się w Poznaniu pierwsze żałobne nabożeństwo za pięciu poległych, a za niem poszło około 300 podobnych[1]). Niemniej i na prowincji odzywał się wtór Poznania, jak n. p. w Trzemesznie, gdzie żałobne msze odprawiali wikarzy Leś-

---

[1]) Por. Andrzej Wojtkowski: „Manifestacje religijno-narodowe w Wielkopolsce przed powstaniem styczniowem". „Strażnica zachodnia" r. II, nr. 1—3, str. 63.

nik i Andrzejewicz, późniejszy biskup sufragan gnieźnieński. Śpiewano „Boże coś Polskę“ i „ Zdymem pożarów“, zbierano się na drogach krzyżowych, na grobach poległych z r. 1848, księża błogosławili narodowe kokardy, a transportowanych politycznych skazańców obsypywano kwiatami, w ekstazie klękano i modlono się[1]). Największą taką manifestacją w Poznaniu miało być wzniesienie krzyża w dniu 27 października 1861 r. przed kościołem św. Marcina, gdzie stanął później pomnik Mickiewicza. Zmobilizowana cała załoga poznańska, ponadto układ Bärensprunga z inicjatorami uroczystości, Pstrokońskim i Mizerskim, wreszcie groźba masakry bezbronnego tłumu[2]), doprowadziły do zaniechania jej. Te też pobudki kierowały młodzieżą z Towarzystwa Narodowego, że na posiedzeniu w dniu 15 października uchwaliła wstrzymanie się od udziału w demonstracyjnem wzniesieniu krzyża.

Żywe napięcie wzrosło jeszcze na pierwszą wieść o wybuchu powstania. Umysły nękane od lat już rzucanemi przez Bärensprunga podejrzeniami i prowokacjami na pierwszą wiadomość poruszyły się w odruchu zawisłej grozy. Nic może bardziej nie charakteryzuje pierwszego wrażenia, jak okrzyk „Jezus Marja, co za nieszczęście“, który wydał profesor gimnazjum w Lesznie Adam Karwowski, gdy do salonu wpadł jego wychowanek Aleksander Sawicki z wiadomością o wybuchu powstania[3]). Ale po tem przewidywania wielkiej tragedji, stojącej przed narodem i odczuwanej przez całe społeczeństwo, po tej jakby krytyce rozumu przyszła racja honoru i serca. I wtedy poszły ofiary.

Wraz z całem społeczeństwem przechodziła młodzież okres niepokoju narodowego, wraz z niem czuła w latach 1861—1863 goręcej, a czując nie kryła się z objawami. Nigdzie atoli manifestacja narodowa nie pociągnęła za sobą tyle ofiar

---

1) Erich Missalek: „Tremessener Zustände während des Polenaufruhrs von 1863“. Aus dem Posener Lande“ 1913, str. 63, 64, 67. Opiera się głównie na artykule A. T. z „Pracy“ 1912, nr. 20 i 21.

2) Wojtkowski, j. w., str. 65 i 66.

3) Karwowski, j. w., t. II, str. 98.

wśród uczniów, ile złożyła ich w tym czasie młodzież gimnazjum ostrowskiego.

Zakład ten, wzniesiony w r. 1845 wysiłkiem całego społeczeństwa za inicjatywą proboszcza ks. Kąpałły od początków swego istnienia aż po r. 1866 pozostawał pod kierownictwem dyrektora Engera. Podobnie, jak dyrektor Marji Magdaleny, również i Enger należał do tego, nielicznego typu Niemców, którzy byli pedagogami z ducha i czynów i widzieli w młodzieży polskiej coś więcej, niż materjał pod germanizację. Wprost nie do wiary brzmią słowa, jakie pod adresem polskiego społeczeństwa wypowiedział Enger z chwilą, gdy obejmował kierownictwo świeżo założonego zakładu: „Przedewszystkiem jednak proszę o życzliwe zaufanie, i to tem bardziej, że jako Niemiec mogę zapewne budzić zakłopotanie i w pewnej mierze brak zaufania.... ale zdala ode mnie leży w najmniejszym stopniu to skracać albo drogami skrytemi obchodzić, to niszczyć młodzieży, co przedewszystkiem drogie i święte jest każdemu człowiekowi". A usprawiedliwiając się z polszczyzny śląskiej, której dźwięki grały mu jako najpiękniejszy klejnot ludu od dzieciństwa, zaznacza, że przecież jest ona „siostrą, która po powrocie do rodzinnego domu szybko się zżywa, wobec której każdy nowy krok wywołuje stare wspomnienia, które tylko przez dłuższy czas drzemały"[1]). Na tem stanowisku pozostał Enger wierny swym przekonaniom, czy to, gdy ostentacyjnie wyszedł z kościoła w Ostrowie przy zamierzaniu wprowadzenia kazań niemieckich dla garstki Niemców, czy to, gdy zachował głębokie i wymowne milczenie wobec króla pruskiego, który wyraził się do niego, że pochodzi z prowincji, pełnej wrogów imienia pruskiego i monarchji, czy wreszcie, gdy w czasie dyrektury w Poznaniu na nalegania Kolegjum Szkolnego wręcz oświadczył, że żandarmem nie będzie.

Wraz z takim dyrektorem współdziałały tu wybitne siły pedagogów polskich. W omawianym czasie obok 5 nauczy-

---

[1]) „Pierwsze sprawozdanie królewskiego gimnazyum w Ostrowie" 1846, str. 5.

cieli Niemców wszyscy inni byli w ostrowskiem gimnazjum Polakami, między innymi dr. Piegża, poseł z Mogilnickiego do zgromadzenia narodowego w r. 1848, znakomity polonista profesor Cywiński, dr. Bronikowski, jeden z najpracowitszych polskich filologów, tłumacz Platona oraz innych autorów klasycznych lub dr. Kolanowski, przez długie lata później prawie jedyna ostoja polskości w gimnazjum Marji Magdaleny.

Mimo takiego, korzystnego — zda się — położenia młodzieży polskiej, prąd idący z góry załamał możność należytego rozwoju narodowego i młodzież szła już swoją drogą wstępując do tajnego stowarzyszenia. Proces starszych kolegów, dalej poruszenie całego kraju w r. 1861, targnęły ostrowską młodzieżą bardzo silnie. Zaczęło się napozór od wykroczenia dyscyplinarnego. W październiku 1862 r., a więc na miesiąc przed odkryciem T. N. uczniowie sekundy oświadczyli dyrektorowi, że nie będą słuchali wykładów języka polskiego, udzielanych przez dr. Zwolskiego i proszą o innego nauczyciela. Nie wchodzimy tu w pobudki owej młodzieży, czy przebijała się przez to chęć utrzymania przedmiotu ojczystego na wysokim poziomie, czy pozyskania tak ukochanego przez młodzież prof. Cywińskiego, dość, że był to silny odruch i nie dziecinny. Dzięki wyrozumiałemu stanowisku dyrektora 25 uczniów zostało ukaranych sześciogodzinnym karcerem, a dziesięciu, pierwotnie wydalonym po 2 dniach zmniejszono karę na 10 godzin karceru z zagrożeniem wydalenia.

Gorszy wynik miała, ciągnąca się od kilku lat, walka młodzieży o możność śpiewania „Boże coś Polskę“, tej naprawdę męczeńskiej naszej pieśni. O ile hymny narodowe już z założenia swej treści nabierają mocy zdolnej poruszać miljony danego narodu, o tyle znowu rozszerzają swój pietyzm, gdy w przeszłości swej przeszły martyrologję dręczonego społeczeństwa. Gdybyśmy tak w odniesieniu do „Boże coś Polskę“ chcieli i mogli wskazać, na ile prześladowań nucenie tego hymnu było narażone, ile łez, kar więziennych, katorgi i cierpienia wywołało ono, wyrosłaby księga, której

karty byłyby zapisane płomieniami najczystszego patrjotyzmu i najgłębszą nauką, że tego, co wyrosło z ideału, ziemskie siły nie zmogą.

W Wielkopolsce ukazała się ta pieśń w r. 1828 w Poznaniu u Reissnera z rządowem imprimatur, od r. 1843 uzyskała od arcybiskupa Dunina również kościelną aprobatę w książeczkach do modlenia, nie została mimo rządowego nacisku wymazana z pieśni dozwolonych w kościele przez arcybiskupa Przyłuskiego i dopiero znikła z dniem 21 sierpnia 1866 r. rozporządzeniem kardynała Ledóchowskiego. W latach powstaniowych miała ona jeszcze wagę uznania władz kościelnych, a przecież ile to walki obrona jej kosztowała.

Tłem bojów o nią była też młodzież gimnazjum ostrowskiego[1]) Dnia 3 maja 1858 r., gdy nauczyciel techniczny Roil podczas mszy świętej zaczął grać na organach jakąś pieśń kościelną, zaintonowała młodzież ze względu na rocznicę narodową „Boże coś Polskę“ i, mimo wprost nadludzkich wysiłków pedagoga, chcącego zagłuszyć podniosłe tony organami, gimnazjaliści uroczyście dokończyli śpiewu. Zaraz tego samego dnia zwołano konferencję nauczycielską, która po trzygodzinnych obradch nie znalazłszy punktów oparcia do śledztwa, a skonstatowawszy, że hymn ten śpiewa publiczność po wszystkich parafjach i że znajduje się on w książkach do nabożeństwa, co wzięto za okoliczność łagodzącą, uznała jednak odśpiewanie tej pieśni jako politycznej za rzecz zupełnie niewłaściwą i udzieliła uczniom ostrej nagany. Względny ten, jak na gimnazjum pruskie i stosunek władz do hymnu wyrok, da się tem wytłumaczyć, że większość grona stanowili naonczas profesorowie Polacy.

Dalsze śledztwo wykazało, że organizatorem manifestacji młodzieży był uczeń tercji Mąkowski. Miał on dzień przedtem mówić w klasie, że nazajutrz będą śpiewali hymn narodowy, ponadto w dniu 3 maja zjawił się na chórze chcąc oświadczyć w imieniu kolegów nauczycielowi Roilowi, by

---

[1]) Ustęp odtworzony na podstawie protokółów konferencyj nauczycielskich gimnazjum w Ostrowie.

ten zagrał „Boże coś Polskę“. Wprawdzie przy badaniu zeznali uczniowie, że z pieśnią zapoznali się w kościele w Odolanowie i Dobrzycy, nadto, że śpiewano ją powszechnie, uczeń Mąkowski przecież został wydalony z zakładu, a innych spotkała surowa nagana. Była to pierwsza ofiara walki o hymn narodowy, ale niestety nie ostatnia.

Z rozkazu władzy znowu 23 września 1861 r. obradowało ciało nauczycielskie gimnazjum ostrowskiego nad sposobami, by nie rozległa się zakazana rozporządzeniem Kolegjum Szkolnego pieśń. Gdy w r. 1863 rozgorzało powstanie, gdy o miedzę od Ostrowa walczono o Polskę, jeszcze raz w dniu 18 kwietnia umyślnie po to zebrana konferencja nauczycielska zakazała młodzieży śpiewać „Boże coś Polskę“ nawet w tym wypadku, gdy w kościele zaintonuje ją szersza publiczność, jak to było dnia 1 kwietnia tegoż roku. Widać z tej okoliczności, że miejscowe sfery obywatelskie gorąco współczuły z tragedją r. 1863, a chcąc ratować młodzież swoją od szykan pruskich, same wzięły na swe barki manifestację.

Już w dwa dni po uchwale konferencji nauczycielskiej zapewne pod wpływem jakiejś żywszej wieści z terenu walki powstańczej podczas mszy gimnazjalnej, gdy organista zaintonował „Chrystus zmartwychwstał“, zawrzała krew w patrjotycznej młodzieży i, śniąc o zmartwychwstaniu narodu, żywiołowo wybuchnęła pieśnią „Boże coś Polskę“. Skonsternowany dyrektor biegał od klasy do klasy wzywając je do zaprzestania śpiewu, wreszcie do opuszczenia murów kościoła. Jedynie uczniowie trzech najniższych klas usłuchali rozkazu swego przełożonego, inni zaś stali jak mur i przeświadczeni, że w tym momencie łączą się z najczystszemi duchami Polski prosili Boga przed Jego ołtarzami „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!“ Kościoła nie opuścili, pieśni nie przestali śpiewać.

To, co już tegoż dnia nastąpiło na konferencji nauczycielskiej, było snuciem konsekwentnych nakazów najwyższych władz pruskich. Uczniowie zwolniwszy od solidarności kolegów z prymy jako stojących bezpośrednio przed egza-

minem dojrzałości, sami w liczbie 60 otwarcie wyznali, że śpiewali hymn narodowy. Mówili to z dumą. Śledztwa wobec tego już nie było, tylko sześćdziesięciu uczniów zostało wydalonych z zakładu. Dzień zatem 20 kwietnia 1863 r. był ofiarą 60 młodzieńców polskich gimnazjum ostrowskiego. Ile przez to straciło społeczeństwo, ile egzystencyj zostało złamanych, tego już nie można stwierdzić, ze czcią chciałoby się tylko przypomnieć wszystkie te nazwiska 24 uczniów z tercji niższej, 22 z wyższej i 14 z sekundy. Ograniczymy się jednak do zaznaczenia, że wśród nich byli synowie najzasłużeńszych rodów ziemiańskich w Wielkopolsce, między innymi aż trzech Taczanowskich. O jednem nazwisku również zapomnieć nie wolno. Oto wyrokiem dyscypliny pruskiej został wypędzony z zakładu jeden z najsławniejszych uczniów gimnazjum ostrowskiego — Antoni Kalina, profesor filologji słowiańskiej na uniwersytecie lwowskim, później rektor tegoż uniwersytetu, badacz języka nowobułgarskiego, autor „Rozbioru krytycznego Bogarodzicy", „Historji języka polskiego", „Systemu konjugacji polskiej" i t. d., syn wieśniaka z Krępy pod Ostrowem (ur. 23 maja 1846 r).

Uchwała konferencji z 20 kwietnia 1863 r. spotkała się z jedynem votum separatum księdza Rożańskiego, nauczyciela religji, ale też podpis jego pod protokółem był ostatnim jego krokiem w służbie szkolnictwa pruskiego.

W ślad za manifestacyjnemi odruchami poszły próby czynnych wystąpień na widowni powstania. W tej natomiast mierze najchlubniejsza karta przynależy nie uczniom gimnazjum ostrowskiego, pozbawionego w wyższych klasach wskutek najróżniejszych relegacyj prawie zupełnie elementu polskiego, lecz jego bliźniaczemu zakładowi w Trzemesznie.

Samo Trzemeszno, miejsce urodzenia Jana Kilińskiego, należało zawsze do najpatrjotyczniejszych miast Księstwa, co nie bez związku było z wpływem studjującej młodzieży od czasu rozrostu gimnazjum, które najpierw w r. 1836 łączy się z alumnatem, gdzie 30 uczniów otrzymywało miesięcznie pięciotalarowe stypendjum, a następnie w r. 1839 zamienia się na pełne. Zczasem liczba uczniów tego nawskroś pol-

skiego zakładu wzrasta nawet w pewne lata do 600, nie dziw więc, że młodzież w dwutysiącznem miasteczku zaczęła nadawać ton, co więcej element ten stał się mimo swej młodości osią Trzemeszna.. Podróżujący w r. 1854 Niemiec[1]) upodabnia je do uniwersyteckiego miasteczka, widzi poważne, bo już okrywające się zarostem na brodzie, postacie z najprzedniejszej szlachty. Piękne narodowe stroje, animusz młodzieńczy, środowisko polskie bez jednego nauczyciela Niemca, bez jednego ucznia tejże narodowości[2]) nadawały gimnazjalistom trzemeszeńskim pewności siebie i kazały im zawsze działać impulsywnie. Tak było w dziejach dwu tajnych znanych nam organizacyj w gimnazjum w Trzemesznie, tak w czasie secesji tercji w r. 1842 przeciw Szostakowskiemu, późniejszemu dyrektorowi, tak w bardzo licznym udziale młodzieży w dniach wiosny ludów w r. 1848.

Pierwotnie na czele zakładu stał dyrektor Dziadek, po nim dr. Milewski, przeniesiony później jako radca szkolny do Kolegjum Szkolnego w Poznaniu, który to w swoim czasie zrezygnował z posady, nie chcąc być narzędziem ucisku germanizacyjnego. Ostatnio sprawował rządy dyrektor Szostakowski, niewątpliwie dobry Polak i — jak okaże się — obrońca młodzieży, niemniej niezbyt szczęśliwy i zręczny w swoich urzędowych doniesieniach. Obok niego działali profesorowie, na których patrjotyzm młodzież patrzała z podziwem, a więc poważny Teofil Berwiński, profesorowie Moliński i Kłosowski, weterani z r. 1848, matematyk dr. Sikorski, któremu Skrzynecki — jak opowiadano — przypiął na polu bitwy krzyż „virtuti militari“. On to miał odpowiedzieć na zapytanie Chotkowskiego w r. 1863, czy pójdzie z młodzieżą, że niestety jest za stary i każdej wiosny otwierają się mu rany[3]). Można sobie więc wyobrazić, jak musiał działać na zapalną młodzież przykład starych bojowników

---

[1]) Robert Grothe: „Nach und in Tremessen anno 1854“. „Aus dem Pos. L.“ 1910, str. 474—476.

[2]) Dopiero w ostatnich latach istnienia zakładu nakazano dyrektorowi przyjąć kilku uczniów Niemców.

[3]) Ks. Chotkowski: „Wyprawa trzemeszeńska“, j. w.

wolności. Ileż też dumań musiała budzić w pierwszych miesiącach powstania wieść, że były uczeń gimnazjum trzemeszeńskiego, Marjan Langiewicz, został dyktatorem Polski walczącej.

W dniu 25 stycznia z „Dziennikiem Poznańskim“ w ręku obwieścił Tomasz Śniegocki, prezes Komitetu T. N., swoim kolegom po nabożeństwie, że w Królestwie wybuchło powstanie. W tydzień potem nadchodzi z jakiegoś komitetu w Gnieźnie nakaz przygotowania conajmniej 100 gimnazjalistów i mianowanie Szałkowskiego, prezesa Zana, komisarzem wojennym, a Chotkowskiego cywilnym. Następuje gorączkowa praca nad przygotowaniem wyprawy, do której postanowiono wcielić tylko 60 z powodu zupełnego braku funduszów na wyekwipowanie. Parę kos i trochę uzbrojenia złożono w arsenale, zaimprowizowanym w kominie budynku gimnazjalnego.

Gorączkowe przygotowania, kupowanie prochu, aczkolwiek dla braku pieniędzy w minimalnej ilości, sprzedaż ubrań celem zakupu potrzebniejszych środków na wyprawę, wszystko to zaniepokoiło niemiecką ludność miasteczka, w następstwie czego i władze. Już 3 lutego okręgowy wachmistrz żandarmerji Tietz z Mogilna uwiadomił naczelne prezydjum o wrzeniu w gimnazjum. W ślad za tem nad ranem 6 lutego przybywa do Trzemeszna z Poznania komisarz rządowy Roedenbeck[1]), a z Mogilna landrat Kühn i wspomniany wachmistrz. Wszczęte śledztwo dzięki sprytowi młodzieży i zeznaniom kupców, nie chcących się narażać Polakom, przybrało formy zupełnie uspokajające. Że ktoś tam kupił tygiel do lania ołowiu, to możliwe, iż był to wieśniak, który lubi w takim naczyniu gotować jajecznicę, że znowu zakupywano proch, to mogli to zrobić ślusarze i garncarze, którzy potrzebują go do swego rzemiosła. Uczeń Sachowski, któremu udowodniono, że kupił proch, oświadczył, że jest on przeznaczony dla brata, właściciela dóbr pod Rogoźnem. I uwie-

---

1) Pismo Roedenbecka do Kol. Szk. z 8 lutego 1863 „Betrift die politischen Umtriebe am Gymnasium zu Trzemeszno“ Pr. K. Szk. I C 4.

rzono mu. Co do doniesienia, że 15 gimnazjalistów wyjechało przed paru dniami do Gniezna, żeby przekroczyć przez Strzałkowo lub Witkowo granicę, to komisarzowi wobec bliskości granicy obok Trzemeszna wydało się ono również mało prawdopodobne, tem bardziej, że dyrektor zwrócił uwagę na minione dwa dni wolne, w ciągu których mogli uczniowie wybrać się w odwiedziny do rodziców. Urzędowo skonstatowano, że w Trzemesznie brak tylko 4 uczniów, między innymi dwóch Teplawskich, którzy mieli rodziców w Polsce, prócz tego przez jakiś czas było nieobecnych ośmiu. Być może, że przekradali się i po bezskutecznych usiłowaniach wrócili. Końcowe wnioski Roedenbecka przynosiły pełne uspokojenie i tylko uwaga dyrektora Szostakowskiego, że, o ile w Polsce powstanie przybierze szersze rozmiary, zakład zostanie również poruszony, budziła pewne wątpliwości. Naprzekór relacjom komisarza właśnie w tym czasie dojrzewała wśród uczniów gimnazjum trzemeszeńskiego myśl ekspedycji, która pod nazwą wyprawy trzemeszeńskiej stanowi jeden z nieszczęsnych epizodów udziału zaboru pruskiego w walkach roku 1863.

Dowodem ciągłych przygotowań młodzieży trzemeszeńskiej były bardzo liczne absencje w szkole, tak, że bezpośrednio po odbytych dochodzeniach komisyjnych donosi Szostakowski Pr. Kolegjum Szkolnemu, iż brak 30 uczniów w czasie lekcyj szkolnych, chociaż obecność ich w Trzemesznie skonstatowano. Wreszcie dnia 28 lutego opuściło około południa 60 uczniów pojedynczo miasto i zgromadziło się w pobliskim lesie, dokąd już poprzedniego dnia dostarczono broni i amunicji. Stąd udano się do Ruchocina, złączono się z kompanją gnieźnieńską i z ludźmi z okolic Mogilna i z nastaniem nocy przekroczono granicę.

Dzieje tej wyprawy, która zresztą była tylko członem oddziału stworzonego prawie wyłącznym kosztem gorącego patrjoty hr. Działyńskiego, wiążą się nierozerwalnie z losami Garczyńskiego i Mielęckiego i jej tragiczny koniec ma swe źródło w niesnaskach dwu wodzów, z których żaden nie chciał się drugiemu podporządkować. Formalnie obowiąz-

kiem to było Garczyńskiego, bo wkroczył na teren województwa mazowieckiego, na którem przebywał wyłącznie Mielęcki, ale z drugiej strony za Garczyńskim przemawiał jego udział w r. 1848 i służba w kozakach otomańskich w czasie wojny krymskiej. Dość, że po sporze o dowództwo Garczyński odłączył się i skierował się ku granicy do Mieczownicy w powiecie słupeckim[1]). Za nim podążył Mielęcki i tuż przed Mieczownicą w Dobrosowie zetknął się z Moskalami z detachement Moskwina i Dümanna, którzy udèrzyli najpierw jednym oddziałem na Mielęckiego, drugim zaś na Garczyńskiego, spieszącego z pomocą swemu współzawodnikowi. Bitwa ta pochłonęła ze strony Polaków kilkaset ofiar[2]), szczególnie w najkrytyczniejszych momentach walki na cmentarzu i podczas przejścia przez granicę pruską. Młodzież trzemeszeńska już w drugim dniu przybycia na teren powstańczy zetknęła się z katastrofą i ucierpiała najwięcej w czasie odwrotu, Moskale bowiem wpadłszy na jadących na wozach bez litości rąbali zapuściwszy się nawet na terytorjum pruskie[3]). Nadchodząca noc ocaliła pewnej części życie po to, aby dostała się w ręce Prusaków, którzy ujętych odwieźli do Gniezna.

Niepodobieństwem wchodzić w przejścia poszczególnych uczniów, niemożliwością też wobec rozbicia i rozprószenia obu oddziałów dokładnie odtworzyć sobie straty młodzieży z Trzemeszna, w przybliżeniu możemy tylko wglądnąć w pewne relacje. Z nakazu władzy szkolnej przedłożył dyrektor Szostakowski spis uczniów, którzy brali udział w powstaniu zaznaczając krzyżykiem śmierć. W wykazie tym figuruje z prymy Chotkowski, Herbst (†), Lewandowski, Różański,

---

[1]) O ruchach polskich oddziałów por. n. p. J. K. Janowskiego „Pamiętniki o powstaniu styczniowem“ Tom. 1, Lwów 1923, str. 223.

[2]) Thilo von Trotha: „Der polnische Aufstand im Jahre 1863 von seinem Beginn zum Zusammenbruch der Diktatur Langiewitsch“, Berlin 1895, str. 141 podając za Puzyrewskim dyslokację wojsk rosyjskich stratę ze strony tychże oblicza na jednego rannego w 1. dniu, a na 11 w drugim. Cyfry zgoła niewiarygodne.

[3]) Aleksander Guttry „Pamiętniki“, t. II, Poznań 1891, str. 125.

Skrzydlewski, Szałkowski (†), Dykt, Eitner, Jastrzębski[1]), Kozubski, Sąchocki, Świtalski, Szukała, Zaremba, Müller, Śniegocki, z sekundy wyższej, Pytelewski, Krzepecki, Sniegowski, Wilhelmi, Degórski z sekundy niższej Hoppe, Kencer (†), Edward Kozielski, Michalski, Norkowski, Ettner (†), z wyższej tercji Ciesielski i Tomaszewski, z kwarty wreszcie Pławiński (†)[2]). Spis ten wszakże nie może być miarodajny, chociażby z tego względu, że dyrektor Szostakowski usiłował wielu ochronić, by umożliwić im powtórne przyjęcie.

Dr. Stanisław Karwowski[3]), idąc za informacjami uczestnika, t. j. za Chotkowskim, podaje jako poległych z grona uczniów gimnazjum trzemeszeńskiego w bitwie pod Mieczownicą dziewięciu, t. j. Józefa Nawrockiego, Władysława Sąchockiego, Józefa Eitnera, Romana Kentżera, Kaźmierza Różnowicza, Edwarda Kozielskiego, Władysława Koszczyńskiego, Bolesława Pławińskiego i Paulusa, a jako ciężko rannych Stanisława Müllera, Teodora Kozielskiego i Stanisława Winiewskiego. I te przecież, zda się, zupełnie pewne dane należy sprostować i uzupełnić. Najpierw co do Edwarda Kozielskiego, to nie zginął on pod Mieczownicą, skoro wojsko pruskie uwięziło go po bitwie z 9 na 10 maja 1863 r. przy przejściu do okręgu wrzesińskiego[4]), co zaś do Müllera, to ginie on niezawodnie dopiero pod Brdowem, czy Ignacewem. O ile zatem podaną cyfrę zabitych musimy zredukować do 7, względnie wraz z Müllerem 8, o tyle znowu należy ją podnieść przez dodanie nazwisk Jagły, Krąkowskiego i Alfonsa Laskowskiego, uczniów z Trzemeszna, poległych również pod Mieczownicą[5]). W sąsiedniem Dobrosołowie pada 2 marca ponadto Edward Jarocki, który niedawno

---

[1]) Por. o nim Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum Staroklasycznego w Trzemesznie za czas od 1919—1929 r., str. 19.

[2]) Pr. Kol. Szk. I C 4 S. 1923/63.

[3]) j. w., t. II, str. 104.

[4]) Horn do Pr. K. Szk. 5218/63 dnia 17 maja 1863 r. Pr. K. Szk. I C 4.

[5]) Por. Teodora Żychlińskiego „Wspomnienia z roku 1863". Poznań 1888, ustęp „Ofiary z lat 1863 i 1864 z zaboru pruskiego", str. 132, 140.

przedtem ukończył szkoły w Trzemesznie. Czy podany przez Żychlińskiego[1]) Tomasz Śniegocki jako poległy w lasach Kaźmierskich jest identyczny z Tomaszem Śniegockim, prezesem Komitetu Towarzystwa Narodowego, bardzo wątpliwe, skoro Tomasz Śniegocki zostaje w dn. 2 maja 1864 r. skazany na miesiąc więzienia, a przecież sądy pruskie wyraźnie zaznaczyły wobec członków T. N., poległych w powstaniu, że dochodzenia wobec nich uważają za wygasłe. Musi to być zatem kto inny, chociaż są z drugiej strony pewne dane, że Tomasz Śniegocki walczył z kolegami.

Taki krótki przebieg miała wyprawa trzemeszeńska. Część ocalałej młodzieży zaczęła z powrotem wracać do szkoły. Dyrektor Szostakowski poprzednio jeszcze przedłożył cyfrowy wykaz nieobecnych za urlopem 27, których mieli rodzice zabrać celem uspokojenia, a 40 bez żadnego opowiedzenia się, obecnie zaś zapytywał Kolegjum Szkolne, jak należy postąpić ze zgłaszającymi się. Odpowiedź natychmiast nadeszła z absolutnym nakazem nieprzyjmowania tych, co nie opowiadając się odeszli. Teraz dopiero Szostakowski, który uprzednio przedstawił położenie zakładu jako beznadziejnie groźne, dokłada sił, by ratować jego byt i przyszłość uczniów i stara się dla wielu o pozory uniewinniające, wszyscy bowiem ubiegający się o przyjęcie przedstawiają nietrudne do uzyskania dowody, że byli u rodziców. Tak było z Świtalskim, Węsierskim, Bagniewskim, Cunowem, Klemensem Winiewskim i innymi. Różnie reagowało na to Kolegjum Szkolne, bądź przyjmując dowody, bądź je odrzucając, zresztą niektórzy ubiegający się powtórnie ukazali się na polu walki, jak Ludwik Cunow, Józef Dykt i Edward Kozielski, schwytani w odwrocie w maju przez straż pruską[2]), lub Franciszek Pytelewski, ujęty 23 marca koło Zielińca przy przy przejściu do Królestwa[3]). Ten ostatni brał udział w nieudałej przeprawie nowej wyprawy trzemeszeńskiej,

---

[1]) j. w., str. 155.

[2]) Pr. K. Sz. I C 4 S. 1340/63.

[3]) Horn do Pr. K. Szk. 7 IV 63 Nr. 3428/63 Pr. K. Sz. I C 4.

o której mamy urzędową wiadomość, przesłaną do komisarza pełnomocnego w zaborze pruskim przez dowódcę 1 dywizji 4 korpusu armji narodowej[1]).

Dla dokładnego zobrazowania wysiłku młodzieży z Trzemeszna niech posłużą straty poniesione przez nią na innych polach powstania styczniowego. I tak w bitwie pod Nową Wsią ginie podoficer Andrzej Kozak, a ranny tu Aleksander Herbst[2]) umiera w czerwcu 1863 r. Z byłych uczniów tegoż gimnazjum ginie w tej samej bitwie Nikodem Marjański i Antoni Powidzki, walczący jako uczeń trzemeszeński jeszcze w r. 1848. Ciężko ranny pod Ignacewem dnia 8 maja 1863 r. umiera w Wysokiem pod Kołem szesnastoletni Wincenty Strzyżewski, nie przetrzymał amputacji nogi ranny pod Brdowem Władysław Skrzydlewski i po mękach gaśnie w Strzelnie 14 lutego 1864 r., walczy pod Callierem w randzie porucznika Leon Olszewski (ranny pod Dobrzelinem i wydany Prusakom) i Józef Wilhelmi (ranny pod Lipicami)[3]). Bolesław Rzepecki przechodzi okryty ranami całą epopeję od Mieczownicy i Dobrosołowa po Nową Wieś i Brdów. Całą swą patrjotyczną działalność jako przewodniczący Zana zakańcza chlubną, bohaterską śmiercią Aleksy Szałkowski w bitwie w pobliżu Rudy pod Ruszkowem w oddziale Raczkowskiego. W ten sposób przewodnik młodzieży w Trzemesznie przypieczętował swą gorącą wiarę w ideały i hasła, które zaczerpnął z pracy w tajnem towarzystwie[4]).

Wyprawa trzemeszeńska była pierwszym, a zarazem ostatnim, aktem gromadnego wyjścia młodzieży gimnazjalnej do powstania, zarządzenia bowiem władz pruskich uda-

---

[1]) Dr. J. Łukaszewski: „Zabór pruski w czasie powstania styczniowego 1863—64 r.“ Jassy 1870. Dział dokumentów, str. 75.

[2]) Fotografję jego wraz z poległym również Byszewskim podaje „Filareta“, r. I, str. 87.

[3]) Żychliński, j. w., str. 144, 150, 154, 157 i 163.

[4]) Odrodzenia Polski z młodzieży trzemeszeńskiej doczekał się weteran z r. 1863 dr. Maksymiljan Ziółkowski. D. 12 października 1924 r. obchodził jubileusz swego osiemdziesięciolecia. Por. „Dziennik Poznański“ 1924, nr. 222.

remniły wszelkie podobne zbiorowe poczynania. Natychmiast po przejściu studentów przybyła do Trzemeszna piechota, artylerja i husarzy. W całym zresztą zaborze pruskim dały się widzieć najwyraźniejsze oznaki mającej wnet zawrzeć się konwencji rosyjsko-pruskiej. Prezydent naczelny Karol Horn, objąwszy 24 stycznia 1863 r. urzędowanie, już 1 lutego wydaje przestrogę przed udziałem w powstaniu grożąc karą za zdradę stanu. Jeszcze wcześniej, bo w jesieni 1862, wydała wojskowość pewne zarządzenia, z początkiem zaś 1863 r. nastąpiło wzmocnienie, względnie obsadzenie garnizonów w Kępnie, Mikstacie, Pleszewie, Żerkowie, Ostrowie, Gnieźnie, Inowrocławiu i Wrześni. W nieprzerwanej linji od Kłajpedy po Mysłowice stanęły: pierwszy, drugi, piąty i szósty korpusy wojsk pruskich, tak, że granica została prawie całkowicie zamknięta. Zaraz też po dniu zawarcia konwencji, t. j. po 8 lutego, przybywa do Poznania rosyjski pułkownik Weimarn i konferuje z Bärensprungiem i sztabem jenerała Werdera. Nie dziw więc, że ze strony pruskiej dawano sygnały rakietowe w miejscu, gdzie powstańcy przechodzili granicę, odwrotnie ze strony rosyjskiej dawano znać, w jakiem miejscu i w jakim czasie powstańcy zostaną zepchnięci w obręb terytorjum pruskiego[1]). Przejście Nelidowa do Prus, pobyt jego w Inowrocławiu i powrót przez inny punkt graniczny są najjaskrawszym dowodem łamania wszelkich zasad neutralności. W poszukiwaniu za powstańcami dokonywali Prusacy aresztowań na prawo i lewo. Z oburzeniem pisała 18 lutego La Patrie, półurzędowy organ francuski, że Prusacy aresztowali w Toruniu trzech Polaków, uczniów szkół francuskich: Koperczyńskiego, Prączkowskiego i Dzikowskiego i wydali ich w ręce Rosji[2]). Wobec takiego postępowania mogła młodzież jedynie pojedynczo wyrywać się ze szkoły do powstania i musiała zrezygnować z jakiejś gremjalnej wtórnej ekspedycji.

---

[1]) Por. „Sprawy polskie w Izbie poselskiej Sejmu Pruskiego w Berlinie". Podług stenograficznych sprawozdań. Rok 1863. Poznań 1863, str. 197.

[2]) St. Koźmian „Rok 1863", t. I, str. 29.

Pierwszeństwo w takiem jednostkowem opuszczaniu ławy szkolnej osiągła młodzież z gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu. Nie było to zresztą dla niej nowiną, gdyż począwszy od pierwszej walki o niepodległość zasilała kadry powstańcze swemi młodemi ciałami. Tak było w dobie wojen napoleońskich, kiedy to Prusacy po bitwie pod Jeną zostali wypędzeni z Polski, tak było również w r. 1831, kiedy opuściło szkołę mniej więcej 100 uczniów wraz z dwoma nauczycielami, matematykiem Maksymiljanem Braunem i ks. Adamem Logą, który zginął w czasie ataku na piechotę rosyjską pod Szawlami. W r. 1846 z tych samych przyczyn rozwiązano zakład, w dwa lata później na dłuższy czas zawieszono naukę. W r. 1863 nie uciekano się do tych środków, przecież musiały być poważne szczerby wśród uczęszczających do szkoły, skoro z dwóch prym utworzono jedną, a z trzech sekund dwie[1]).

W dwojakim rodzaju zaznaczył się udział młodzieży z gimnazjum Marji Magdaleny w r. 1863, najpierw w próbach usiłowania przedostania się na teren powstania, niejednokrotnie bezskutecznych, następnie w rzeczywistem uczestnictwie w walkach powstańczych, przypieczętowanem w kilku wypadkach bohaterską śmiercią. Wśród pierwszych, którzy opuścili mury szkolne, byli uczeń niższej prymy Władysław Kubliński i wyżsi tercjanerzy Walerjan Owsiński i Kliszewski. Większą ilością wypadków zajmowała się konferencja nauczycielska w dniu 28 lutego, gdy skonstatowano, że z alumnatu znikli Mąke, Puffke, Łasiński, Fugiński, Leporowski i Gładysz, z uczniów zaś, mieszkających prywatnie, J. Chłapowski, J. Bniński i Wabiński. Wprawdzie dwaj pierwsi wraz z trzema z alumnatu wnet wrócili, widocznie nie mogąc się przedrzeć do powstania, przecież brak było czterech, których postanowiono wykluczyć, podobnie jak to stało się z poprzednimi uciekinierami, Bulczyńskim, Kubliń-

---

[1]) Dane oparte na pracy dr. Ludwika Ręgorowicza: „Zarys dziejów gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu“, Poznań 1923, str. 23, 32 i 37.

skim, Kliszewskim, Owsińskim i Urbańskim. Co do ukarania tych trzech, którzy powrócili, zdania były podzielone. Jedni byli za wydaleniem z alumnatu, drudzy za 12 godzinnym karcerem, usunięcie bowiem z internatu wobec niezamożności uczniów mogłoby być równoznaczne z usunięciem z zakładu. Za tym drugim łagodniejszym punktem wyjścia głosowali — zapewne ze względów dyplomatycznych — tylko profesorowie Jakowicki, Laskowski, Nehring, regens Bilewicz i subregens Likowski. Ale nawet przyjęta ostrzejsza formułka nie podobała się Kolegjum Szkolnemu, jak widać z polecenia, by i tych trzech z zakładu usunąć, a co do Bnińskiego i Chłapowskiego poczekać na wynik dochodzeń, o ile powody nieobecności ich w szkole są wytłómaczone.

Te ostre zarządzenia bynajmniej nie zahamowały pędu powstańczego. 1 marca znika Konrad Kempiński, mniej więcej w tym samym czasie Władysław Graffstein, Michał Kierski i Walenty Nowaczyk, kilka dni później Teodor Urbański i t. d., tak, że już 17 marca lista wykluczeń wynosiła 15 nazwisk.

Pewien pogląd na ruch młodzieży w gimnazjum Marji Magdaleny dają nam również rozmaite cyrkularze prezydjum policji, rozsyłane do zakładów naukowych, a wykazujące aresztowanych gimnazjalistów za usiłowane przekradanie się przez granicę lub wręcz za udział w walkach. I tak już w lutym zostaje schwytany Bulczyński w dobrach Ryńsk u dzierżawcy Iłowieckiego i w drodze przymusowej odstawiony do Poznania, a stąd do Pobiedzisk, w marcu aresztowano w Zielińcu, w pow. wrzesińskim, Michała Brzezińskiego i Franciszka Nuga, pierwszego znowu maja między Cieślami a Spławiem dostają się do pruskiej niewoli Walenty Szymiński i Roman Maj. Spis siedzących w więzieniu inowrocławskiem zawiera z uczniów M. Magdaleny nazwiska Mąkego, Magowskiego i Kempińskiego. Wprost z placu boju przesyłają rosyjskie władze landraturze we Wrześni Adama Mizgalskiego i Józefa Leporowskiego. Z tych także informacyj dowiadujemy się, że wśród rannych, leżących w szpi-

talu w Koninie, znajdowali się Sucharski i Jan Taczanowski, obaj wychowankowie gimnazjum poznańskiego[1]).

Ale i na samych terenach walki przypomina się nam niejedno nazwisko, znane z Towarzystwa Narodowego, czy tylko księgi uczniów. Przedewszystkiem kilkakrotnie przedostaje się do Kongresówki Warnka, prezes Kościuszki i walczy pod Nową Wsią i Brdowem, poczem tuła się po więzieniach w Gnieźnie, Wągrówcu i Poznaniu wynosząc z przejść wojennych zarodki choroby, co śmierć jego przyspieszyła. Z jego kolegów ginie pod Nową Wsią Włodzimierz Bogusławski, pod Brdowem Mieczysław Neumann, pod Ignacewem Tupasiński, pod Dobrem na Kujawach Antoni Czajkowski wraz z dwoma swymi braćmi. Przeżywa na sobie historję wypraw z Wielkopolski Piotr Sokolnicki, który walczy pod Olszakiem i wynosi nawpół żywego pułkownika Calliera z pobojowiska, następnie bierze udział w oddziale Taczanowskiego w bitwach pod Pyzdrami, Rychwałem, Kołem, by wreszcie polec dnia 8 maja pod Ignacewem. Ratuje wprawdzie swoje życie z pobojowisk kujawskich Jan Szmyt, sekundaner gimnazjum ad S. Magdalenam, lecz okryty ranami po trzech miesiącah cierpień kończy swe życie w Ruszkowie[2]). Do tych, którzy szczęśliwie wyszli z przepraw, należeli Łasiński, Rekowski i Edmund Skąpski[3]). Gdy odgłosy bohaterskich czynów, czy zgonów, dochodziły do sal szkolnych, zapał ogarniał nawet średnie klasy gimnazjalne i trzeba było wpływów tak poważnych patrjotów i powstańców, jak poległy później Witold Turno, by dzieci powstrzymać od wyjścia na rzeź[4]).

---

[1]) Celem uniknięcia zbyt częstych odnośników, zaznacza się, że powyższy ustęp jest oparty na aktach Pr. Kol. Szk. I C 4, natomiast inne dane o uczestnikach w walkach przeważnie są zaczerpnięte z Żychlińskiego.

[2]) Edmund Callier: „Trzy ustępy z powstania 1863—1864" Poznań 1868, str. 3 wyróżnia wśród biorących udział w pierwszej jego wyprawie obok innych obu braci Szmytów.

[3]) Spisał on swe powstańcze przygody we wspomnieniach, drukowanych w r. 1912 w „Pracy" i osobnej odbitce.

[4]) Żychliński, j. w., str. 77.

W mniejszej mierze widać udział uczniów poznańskiej szkoły realnej w wypadkach r. 1863. O istniejącym tu fermencie od r. 1861 mówi n. p. wydalenie w tymże roku sekundanera K. Grossmanna za polityczny wpływ na kolegów. W dobie samego powstania mamy tu do zanotowania tak piękną ofiarę, jaką była śmierć Mieczysława Jackowskiego, syna patrona Kółek Włościańskich, w oddziale Seyfrieda w bitwie pod Ignacewem. Jak piękną była to dusza, jak wielkie rokująca nadzieje, widać to z ust dyrektora Niemca Brenneckego, który dowiedziawszy się o śmierci swego ucznia wszedł do klasy i pełen żalu wyraził się z najwyższym szacunkiem o wzorowem spełnianiu obowiązków przez poległego. Prymanerem szkoły realnej był także Szymon Sokolnicki, wnuk pułkownika Mikołaja, rozsiekanego przez Moskali pod Ostrołęką; walcząc w oddziale Younga de Blanckenheim odnosi on ciężkie rany pod Brdowem. Z nim też wyszli dwaj jego przyjaciele Witołd Biernacki i Władysław Otto Trąmpczyński, trzy razy przekradający się na plac boju i walczący w kompanji Maryańskiego oddziału Younga, pod Seyfriedem i jako podporucznik pod dowództwem pułkownika Ganiera d'Abin[1]).

Nie można w tym obrazie poświęcenia młodzieży poznańskiej pominąć dwóch młodzieńców, którzy, aczkolwiek byli słuchaczami wszechnic, nie zerwali związków z młodzieżą szkolną i byli członkami T. N., t. j. Karola Libelta i dr. Lucjana Szmyta. Syn wielkiego pisarza jako prawnik uniwersytetu w Wrocławiu jeździł w r. 1862 w sprawach organizacji zamierzonego powstania do Wiednia, Francji, Angljі, Sztokholmu, konferuje z rewolucjonistą rosyjskim Bakuninem, ale gdy nadeszła chwila samej walki, zarzuca pożyteczną pracę akcji propagandowej i wyrusza w pole. Ciężko ranny pod Brdowem zostaje dobity kolbami Moskali. Dla ojca była to strata niemal nie do przeżycia, a przecież zdobył się na najwyższy stopień hartu ducha narodowego pocieszając swą żonę słowami: „Niewiasto, nie zawiść tej wiel-

[1]) Żychliński, j. w., str. 82—86 i 95—96.

kiej ofiary Bogu i ojczyźnie. — Bóg dał, Bóg wziął"[1]). Lucjan Szmyt uzyskuje na parę tygodni przed wybuchem powstania doktorat medycyny, to też pracuje od bitwy pod Mieczownicą po rozmaitych lazaretach, urządzonych trudem i ofiarnością Emilji Sczanieckiej i dr. Teofila Mateckiego. Widocznie jednakże, że i tę ofiarę uważał za małą dla ojczyzny, skoro wstępuje do czynnych oddziałów i walczy pod Nową Wsią, gdzie rząd narodowy mianuje go podporucznikiem. Zostawszy adjutantem pułkownika Zielińskiego przechodzi różne koleje, dopóki nie pozbawi go życia szabla dzikiego czerkiesa w bitwie pod Strykowem dnia 24 września.

Abiturjentami, którzy także dopiero przed wybuchem insurekcji wzięli rozbrat z gimnazjum M. Magdaleny, a walczyli w powstaniu, między innymi byli Ludwik Kasiewicz, zmarły w r. 1884 i Juljusz Au, późniejszy profesor szkoły rolniczej w Dublanach.

Pogląd na patrjotyczny nastrój młodzieży w gimnazjum w Ostrowie dał nam już moment walki o możność śpiewania „Boże coś Polskę", ale nie był to jedyny objaw poruszenia umysłów. Jak widać z doniesienia dyrektora Engera[2]) do dnia 1 marca nie opuścił żaden uczeń zakładu bez urlopu i dopiero w tym dniu zabrakło Adama Siwczyńskiego z sekundy, co nasunęło przypuszczenie, że albo udał się do ojca mieszkającego w Kongresówce, albo wprost do powstania. W parę dni potem zanotowano również nieobecność Tadeusza Góry. Wprawdzie zauważa w swem sprawozdaniu dyrektor, że podniecenia wywołanego powstaniem nie widać na zewnątrz, ani nawet w zmniejszonej pilności, przecież zaraz dodaje, że ono niezawodnie w głębi duszy uczniów istnieje i nie jest wykluczone, że niektórzy uczniowie wezmą udział w powstaniu. O inne zakłócenie dyscypliny szkolnej nie żywi obawy. Odnośnie do 3 uczniów nadmienia, że za jego zezwoleniem wzięli ich rodzice do domu, a 3 miejscowych odesłano do krewnych, którzy dalej od granicy miesz-

---

[1]) H. Szuman: „Rys życia i działalność Karola Libelta". Przedruk z „Dziennika Poznańskiego", Poznań 1876, str. 23 i 24.
[2]) Kol. Szk. I C 4.

kają. Po pierwszych dezercjach ze szkoły nastąpiły dalsze i tak znika w marcu prymaner Hugo Maliski. Prawie równocześnie usunięto z zakładu Józefa Stefańskiego w związku z demonstracją przeciw dr. Zwolskiemu i jeszcze innem drobnem przekroczeniem. Przy usiłowanem przejściu w powiecie wrzesińskim aresztowano 1 maja Wiktora Bronikowskiego, syna profesora w tamtejszem gimnazjum i w tym samym czasie Karola Chłapowskiego wraz z partją powstańców, gromadzącą się w Sławoszewie, w lesie. Szczególnie ten ostatni napsuł wiele krwi i papieru władzom pruskim, bo, gdy usunięto go z gimnazjum, Ludwik Sokolnicki z Sośnicy stanął w obronie swego pasierba i po uniewinnieniu tegoż przez sąd w Pleszewie zażądał stanowczo przyjęcia go powtórnie do gimnazjum w Ostrowie zaznaczając w dłuższem piśmie w sposób męski i stanowczy, że w państwie pruskiem karzą teraz za podejrzenie, a nie za czyn, że wobec Polaków istnieje tendencyjne prawo. Dopiero takie godne postawienie sprawy utworzyło K. Chłapowskiemu wrota uczelni w innym zakładzie prowincji, jakie jednakże były losy Karola Mieczkowskiego, który zapewne również w związku z r. 1863 starał się o powtórne przyjęcie do gimnazjum, nie wiemy. Na liście wyższej prokuratorji, zawierającej nazwiska powstańców, przeciw którym wytoczono śledztwo, znalazł się uczeń tegoż gimnazjum Władysław Garlicki, coby nam mogło mówić już o niezawodnem jego uczestnictwie, jeszcze większą pewność uzyskujemy co do Wojciecha Brodziaka, którego Moskale wziąwszy do niewoli w bitwie z dnia 22 kwietnia odstawili do landratury w Ostrowie[1]). W czerwcu tegoż roku po dokonanych licznych relegacjach położenie o tyle zmieniło się, że w Ostrowie nastąpiło pewne uspokojenie, chociaż i teraz znika sekundaner Karol Radoński.

Ponad temi atoli wypadkami stoi bohaterska śmierć siedmiu uczniów tegoż gimnazjum i to na najróżniejszych pobojowiskach. Wspomniany już Tadeusz Góra umiera w Śleszynie pod Pniewami z ran, pada prawdopodobnie pod

---

1) Kol. Szk. I C 4 S. 1340/63.

Ignacewem prymaner Hugo Maliski, tamże również Nikodem Zaborowski, siostrzeniec prymasa Przyłuskiego, z ran otrzymanych w tej bitwie umiera Ludwik Kostański, niezwykle czynny w organizacji Zawiszy i przygotowujący się do stanu duchownego, niewiadomo gdzie skryła mogiła prymanera Antoniego Kurzawskiego. A już bogatą i bohatersko zapisaną jest karta szesnastolotniego Władysława Psarskiego, który walczy najpierw w oddziale Grekowicza pod Radomskiem i Szklarami, siedzi 3 miesiące w austrjackiem więzieniu w Krakowie, a po uwolnieniu kolejno bierze udział w oddziale Tetery w bitwie pod Czernichowem, dostaje się do rosyjskiej niewoli, ucieka z niej do Czachowskiego, by w potyczce pod Jurkowicami w dniu 21 października polec, a raczej ulec morderstwu Moskali[1]). Grono bohaterów uzupełnia Antoni Budziszewski, syn pułkownika z r. 1831, Jana Budziszewsikego. Ginie on pod Olszakiem, a za nim dwaj jego bracia. Ci atoli nie stoją już w łączności z ostrowskiem gimnazjum.

Ciężkie koleje za r. 1863 przeszedł Michał Nawrocki, abiturjent gimnazjum ostrowskiego, a naonczas już kleryk seminarjum duchownego w Poznaniu. Rannego dn. 22 marca 1863 r. pod Olszakiem wcielają Prusacy za karę do roboczej kompanji wojskowej w twierdzy Torgawie, mimo posiadanej matury przetrzymują go 2½ lat, a później uniemożliwiają powtórne wstąpienie do seminarjum. Z konieczności oddaje się Nawrocki obowiązkom nauczyciela domowego u hrabiów Kwileckich w Oporowie, potem zostaje dyrektorem najznakomitszych w Księstwie owczarni i ostatnio piastując ten zawód u hr. Józefa Szembeka umiera w Parczewie pod Ostrowem[2]).

Do tych dość licznych Wielkopolan, którzy walczyli w Krakowskiem, należał uczeń ostrowski Adolf Wężyk. Urozmaicenie w szeregi walczących uczniów almae matris ostroviensis wniósł siedemnastoletni Aleksander Kania, bo

---

[1]) Żychliński, j. w., str. 131.
[2]) j. w., str. 145.

zawędrował etapami niewoli z swego ojczystego Sławina aż do Orłowa w gubernji samarskiej, skąd dopiero na skutek starań hr. Władysława Korzbok Łąckiego wraz z innymi zesłańcami zdołał powrócić[1]). Czy podany przez Łukaszewskiego[2]) w spisie wojskowych w odolanowskiem podporucznik kawalerij Hanszild ma coś wspólnego z Franciszkiem Haunszyldem, prezesem Zawiszy, nie można stwierdzić, bo fakt, że Haunszyld był już wtedy klerykiem, nie wyklucza możliwości jego udziału w powstaniu.

Najmniejszem skupieniem młodzieży polskiej z czterech gimnazjów katolickich w Księstwie było Leszno, najmniej więc śladów udziału młodzieży leszczyńskiej w ogólnym ruchu powstańczym. Przecież i tu są do podniesienia nazwiska Juljana Jaraczewskiego, walczącego przy Callierze[3]) i porucznika Aleksandra Sawickiego, uczestnika bitwy pod Mieczownicą i Ignacewem, gdzie odnosi tak ciężkie rany, że tegoż samego dnia umiera w Gosławicach.

Poza Poznańskiem człon organizacji T. N. stanowiło pomorskie Chełmno, które również nie pozostało głuche na wołanie r. 1863. Oprócz Domzalskiego i Dylewskiego, o uczestnictwie których w powstaniu mówi rozprawa sądowa w dniu 15 października 1863 r., napewno można skonstatować dwie ofiary z pośród uczniów gimnazjum chełmińskiego, a to prymanera Romanowicza, poległego pod Nietrzebiem dnia 22 kwietnia i Zygmunta Zembrzuskiego, zabitego przez Prusaków przy przejściu powstańców przez granicę w okolicy Gołubia.

Nie było wprost zakładu średniego pod zaborem, któryby nie złożył bodaj drobnej daniny na wspólnym ołtarzu. Z Chojnic n. p. wybiera się równocześnie kilkunastu młodzieńców, a jeden z nich Franciszek Bonin pada zastrzelony przez graniczną straż pruską. Do dalekiego gimnazjum w Wejherowie należał Oskar Wolski, syn porucznika z r. 1831, poległy dnia 22 kwietnia 1863 w okolicy Pościen pod

---

1) Karwowski, t. II, str. 124.
2) „Zabór pruski w czasie powstania styczniowego“, str. 129.
3) E. Callier „Trzy ustępy z powstania“, str. 95.

Chorzelami, wprost z drugiego krańca, bo aż z Głogowy, wyszedł prymaner Ludwik Bronikowski, który wskutek ran otrzymanych w bitwie pod Nową Wsią umiera w Rawiczu[1]).

Co do niektórych gimnazjalistów nie da się dokładnie określić do jakiego zakładu uczęszczali, bo drukowane sprawozdania gimnazjów mają tylko spisy abiturjentów, na podstawie atoli innych danych można stwierdzić, że uczniami szkół średnich byli Bolesław Kielczewski i Christian Felskowski, uwięzieni w Inowrocławiu, dalej Bolesław Trąmpczyński, rodzony brat wspomnianego poprzednio Władysława, zmarły w r. 1864 wskutek ciężkich przejść w służbie powstania, czternastoletni Pyżycki, zamordowany przez Moskali w Konińskiem i Leon Karłowski, ranny pod Brdowem[2]). Uczniem gimnazjalnym miał być również zesłany do Kazania Władysław Pankowiak[3]). Ci wszyscy powiększyliby sumę zbiorowego wysiłku młodzieńczego.

Niepodobną wprost do wiary wyda się możliwość, żeby wśród kolegów Niemców mógł znaleźć się ochotnik przygód powstańczych. Że obywatele ziemscy w Kongresówce narodowości niemieckiej — jak świadczy Niemiec[4]) — wysyłali sporadycznie swych synów do powstania, da się to wytłumaczyć wprost inną konstrukcją psychiczną tamtejszych Niemców, że znalazła się jednostka taka, jak Kranich[5]), podoficer pruski, a kapitan 2 kompanji strzelców u Calliera, który poległ za sprawę obcego narodu, to także możemy zrozumieć, ażeby jednak hasła walki o niepodległość polską pociągały za sobą uczniów niemieckich i miały stanowić groźny objaw dla ogółu — jak chce Bärensprung[6]) — to już musimy położyć na karb wielkiej przesady, a odnośny przykład wytłumaczyć sobie młodzieńczą romantyką w pogoni za nie-

---

[1]) Żychliński, j. w., str. 126, 127, 164.
[2]) Żychliński, str. 151.
[3]) Karwowski, j. w., t. II, str. 125.
[4]) C. Klokow: „Der Hochverraths-Prozess im Jahre 1864". Berlin 1865, str. 54.
[5]) Callier: „Trzy ustępy z powstania", str. 46.
[6]) Pismo Bärensprunga do Horna z 15. X. 1863 Nr. 19724. Kol. Szk. I C 4.

zwykłemi przygodami. Jakkolwiek było, dość, że dwaj uczniowie gimnazjum krotoszyńskiego, prymaner Richard Schirach i sekundaner Robert Schumacher opuścili 22 kwietnia 1863 r. Krotoszyn w celu połączenia się z powstańcami. Etapami ich pobytu był las mroczeński i Myjomice, własność Wężyków, a punktem wyjścia w końcu września do Kongresówki Siemianice nad Prosną. Gdy mimo przejścia licznych miejscowości nie zetknęli się z żadnym oddziałem powstańczym, wraca Schirach przez ostrzeszowskie do Kępna i zostawia samego Schumachera. Jakie tam były jego przygody, nie wiemy, ale znamy natomiast epilog tego kroku ze strony władzy szkolnej, która go wydaliła z gimnazjum i ze strony rodziców, którzy po jakimś czasie umieścili swego syna na okręcie w Hamburgu, by poszukiwał mniej niebezpiecznych przygód. Sprawa ta posłużyła w każdym razie pruskim władzom do skonstruowania oskarżeń przeciw Feliksowi Wężykowi jako właścicielowi lasu w Mroczeniu i Zormanowskiemu, rzekomemu agentowi polskiemu w Krotoszynie i do wylania żalów na polską propagandę, która wpływa nawet na Niemców[1]). Wśród aktów, dotyczących udziału młodzieży w powstaniu, znajduje się również wiadomość o wykluczeniu z gimnazjum w Inowrocławiu Maksa Hengela[2]). Należy jednakże przypuszczać, że musiała to być jakaś inna sprawa dyscyplinarna i uczeń ten wlazł jak Piłat w credo w nieswoje towarzystwo.

Do najstarszych członków T. N. należeli Kazimierz Zimmermann, Stanisław Szczepański i Juljan Łukaszewski, którzy także zaznaczyli się w akcji powstańczej. Pierwszy z nich, syn nauczyciela pomocniczego w ll. 1836—1856 w gimnazjum w Trzemesznie, w chwili wybuchu powstania słuchacz prawa na uniwersytecie wrocławskim, odnosi najpierw ranę pod Olszakiem, następnie zostaje tegoż samego dnia zamordowany przez Moskali pod Ślesinem. Szczepański, słuchacz uniwersytetu w Berlinie, nawet nie dostał się do

---

[1]) j. w.
[2]) Kol. Szk. I C 4.

Kongresówki, bo pod Cieślami idąc z oddziałem z Miłosławia pada ugodzony kulą w serce przez pruską patrol. Udział Łukaszewskiego, doktora medycyny, to już nie czynność szeregowca powstańczego, ale magna pars udziału wogóle zaboru pruskiego w wysiłkach lat 1863 i 64. Z ramienia zjazdu młodzieży akademickiej w Krakowie zajmował się on organizacją narodową w zaborze pruskim, a po styczniowym wybuchu jeździł do Langiewicza z listami od Bakunina. Po powrocie do Księstwa został mianowany komisarzem pełnomocnym Rządu Narodowego na zabór pruski. J. K. Janowski, sekretarz Rządu Narodowego, wyraża się o nim w swych pamiętnikach w słowach pełnych uznania za gorliwość, sumienność i obywatelskość, a jego pracę „Zabór pruski w czasie powstania styczniowego" uważa za zupełne zadośćuczynienie sprawozdawcze z prac, do których zobowiązał się[1]). W berlińskim procesie w dniu 23 grudnia 1863 r. został on zaocznie skazany na śmierć. Zaprawdę wielka siła hartu musiała być w 28 letnim młodzieńcu, który kierował ruchem zaboru pruskiego. Ale były to czasy, kiedy o lata nie pytano, kiedy to n. p. w Kaliskiem naczelnikiem polskiej żandarmerji był 19 letni Nettyn, uczeń szkoły realnej w Kaliszu[2]).

Ażeby nie brakło ani jednej struny w ofiarniczym akordzie jako przedstawiciel górnośląskiej młodzieży wyrusza w pole z drugą wyprawą z Wielkopolski Younga de Blanckenheim egzaminowany co dopiero profesor historji i filozofji, oficer rezerwy wojska pruskiego, Adolf Szraier i pada w bitwie pod Brdowem obok swego kolegi Karola Libelta[3]). Godną zanotowania również jest gorliwość patrjotyczna późniejszego znakomitego historyka, dr. Wojciecha Kętrzyńskiego, który w r. 1864 jako młody uczeń uniwersytetu został

---

[1]) J. K. Janowski: „Pamiętniki o powstaniu styczniowem", t. I, str. 251—252 uw. i passim.

[2]) Marcel P. Kujawa: „Bartek Nowak. Ze wspomnień powstańca z roku 1863/64". W Poznaniu 1895, str. 105.

[3]) Żychliński, str. 159.

skazany na rok fortecy i odsiedział swą karę w latach 1865 do 1866 w Kłodzku na Śląsku.

Obraz wysiłków uzupełnia jeszcze starsze pokolenie młodzieży walczące w Krakowskiem, gdzie i dyktator i jego szef sztabu, Władysław Bentkowski, byli rodowitymi Wielkopolanami. A więc polegli tam Stanisław Radoński, Ludwik hr. Mycielski i Józef Łakiński, walczą Teodor Radoński, Józef hr. Mycielski, Kazimierz hr. Czapski, Karol Chłapowski, Witold Chodacki, Stanisław Wierzbiński i in.[1]).

Osobną grupę młodzieży powstańczej stanowili klerycy seminarjum w Poznaniu, ale poza wzmiankami, powyżej podanemi, ścisłych dowodów co do nazwisk i liczby nie posiadamy i samo prezydjum policji, zajmujące się z szczególnem zainteresowaniem alumnatem i seminarjum, zamyka pewnych uczestników insurekcji w cyfrze 8 podejrzywając nadto, że wśród nowych słuchaczy teologji z letniego semestru w r. 1863 i zimowego z 1863/64 niejeden brał udział, czy to w walce czynnej, czy też w pracach poznańskiego komitetu[2]). Ponieważ jednak policja nie rozporządzała wszystkiemi środkami kontroli seminarjum, więc śledztwo urwało się.

Niemniej rząd pruski szukał dróg ukarania bezpośrednio młodzieży, a pośrednio całego społeczeństwa za poryw młodocianych serc, za zaznaczenie w wspólnem uczestnictwie w bojach powstańczych duchowej jednolitości narodu. I znalazł jedną z nich przez zamknięcie pulsującego polskiem życiem zakładu trzemeszeńskiego, czego dokonał faktycznie już 5 marca, a prawnie upozorował rozporządzeniem gabinetowem z dnia 16 grudnia 1863 r. Za punkt zaczepny posłużyły władzom 2 sprawozdania dyrektora Szostakowskiego z dnia 27 lutego i 1 marca 1863 r.[3]). W pierwszem z nich donosił kierownik zakładu, że około 20 uczniów zostało za urlopem zabranych przez rodziców, ponieważ ci nie wierzyli im i chcieli ich mieć obok siebie dla uspokojenia, dalej wy-

1) Karwowski, t. II, str. 105—106.
2) Nacz. Prez. IX. D 10 L. 7298/64.
3) Kol. Szk. I C 4 L. 593/63.

rażał obawę, iż wobec nastrojów miasta i okolicy, tudzież narodowych demonstracyj, część uczniów może opuścić prowincję, by przyłączyć się do powstania. Drugie obok wiadomości o wymarszu 30 uczniów wraz z oddziałami z Gniezna, Mogilna i Wrześni wyrażało obawę, że ekspedycje będą powtarzały się i za każdym razem pociągną część starszych uczniów. Wobec tego — konkludował dyrektor, — że część uczniów wystąpiła dobrowolnie, drugą wzięli rodzice, a pozostali znajdują się pod przymusem moralnym, o owocnej nauce nie można myśleć. Jeśli nawet zgodzimy się z niektóremi sądami, nazywającemi to sprawozdanie niefortunnem, toć nie możemy przypisać dyrektorowi Szostakowskiemu w najmniejszym stopniu złej woli. Działał pod wrażeniem denerwującej chwili i może pospieszył się ze sprawozdaniem, niemniej, gdy ona minęła, — jak to widać z obszernej korespondencji z Kolegjum Szkolnem — dokładał wszelkich sił, by ratować każdą jednostkę, a z nim również nauczyciele za walkę o możność niewykluczenia jednego ucznia narażali się na dochodzenia dyscyplinarne. Zresztą i bez tego sprawozdania wyjście wyprawy trzemeszeńskiej było faktem, chęć ukarania społeczeństwa drugim, więc pozór nie ten to inny znalazłby się.

Z upadkiem tej placówki młodzież rozprószyła się po innych zakładach Księstwa, a nauczyciele Polacy poza kilkoma, którzy zostali przeniesieni do Ostrowa, znaleźli się dzięki zabiegom radców dr. Milewskiego i Brettnera w gimnazjum im. Marji Magdaleny w Poznaniu. Tam też w charakterze nauczyciela przebywał Szostakowski aż do roku 1878, kiedy przeniesiono go w stan spoczynku. Zmarł w Wągrówcu w r. 1882. Społeczeństwo wielkopolskie poniósłszy przez zamknięcie tego zakładu stratę ciągle kołatało do rządu o powtórne jego otwarcie. Szczególnie poseł Kazimierz Kantak rok rocznie wykazywał w izbie poselskiej sejmu pruskiego krzywdę wyrządzoną ludności, i chociaż nawet uzyskiwał od sejmu uchwały przychylne wnioskowi swemu co do otwarcia

---

1) Dr. A. D. „Kaźmirz Kantak“, „Tyg. Il.“ 1887, str. 43.

gimnazjum, obijały się one bez echa o upór rządu[1]). Wreszcie uzyskano drobne zadośćuczynienie przez otwarcie gimnazjum w Wągrówcu.

Czy wobec tych wysiłków i strat najmłodszego pokolenia i kwiatu inteligencji zaboru pruskiego tu i ówdzie powtarzane sądy sumaryczne o nikłem zainteresowaniu się tej dzielnicy powstaniem będą uzasadnione? Przedewszystkiem należy zważyć, że pozycja społeczeństwa polskiego była tu niezwykle utrudniona, bo musiało ono mieć na względzie nie tylko troskę o powstanie, ale wprost obawę o możliwość sprowadzenia katastrofy pod pruskim zaborem, władze bowiem czyhały na każdy z pozoru choćby nieprzyjazny krok przeciw państwowości pruskiej, by móc zadać najdotkliwsze rany społeczeństwu. Trzeba zauważyć jak to słusznie podkreślali obrońcy w procesie z 1864 r.[1]), że przeciw Prusakom nie padł ani jeden strzał, że całe wozy, pełne amunicji, środków żywności, nawet szarpij dostawały się bez oporu władzom śledczym, że zatem czynnikom kierującym poparciem powstania chodziło o zachowanie tej pomocniczej podstawy powstania za wszelką cenę. A ataki rządu dotykały wszystkich sfer począwszy od arcybiskupa Przyłuskiego, mimo, że jak świadczy o tem list tego do arcybiskupa Felińskiego, był on przeciwny czynnemu współdziałaniu duchowieństwa w ciągu powstania. Położenie więc zaboru pruskiego nie było takiem, jak w Galicji, gdzie w początkach insurekcji austrjackie władze zdawały się raczej sprzyjać ruchowi. Słusznie też zaznacza pułkownik Struś, że przyczyną może za małej pomocy była niewielka wiara w udanie się powstania. „Gdyby choć raz błysnęła pewna nadzieja na szczerą pomoc Europy i w Galicji i Wielkopolsce stanęłyby armje bojowników gotowych do ofiary swego życia i niktby nie pożałował ostatniego grosza na potrzeby Ojczyzny“[2]).

Nawet z temi zastrzeżeniami i ponad nie dał zabór pru-

---

[1]) C. Klokow „Der Hochverraths-Prozess“, str. 23, 35, 95.

[2]) Pułkownik Struś „Ludzie i wypadki z 1861—1865 r.“ Część druga. Lwów 1894, str. 195.

ski olbrzymie ofiary z krwi i mienia, dał takich patrjotów, jak hr. Raczyński i przedewszystkiem hr. Tytus Działyński, co potrafił iść z kosą do ataku, a równocześnie składać fortunę swoją celem ekwipowania wyruszających w bój oddziałów. Obliczają jedni, że ze składek W. Księstwa samego wysłano zagranicę 15, a nawet według drugich 21 miljonów talarów[1]), coby również było miarą i innych danin. Mierosławski w swych niedawno wydanych pamiętnikach nie waha się mówiąc o tej dzielnicy polskiej przyznać, że w tem wstrząśnieniu żadna inna nie zdobyła się na tyle rzetelnych ofiar i na tyle w ofiarach szlachetnej uporczywości"[2]). Jeśli zważymy, że Mierosławski znał dobrze stosunki wielkopolskie, że dalej pałał niechęcią do społeczeństwa wielkopolskiego, to ten sąd nabierze naprawdę pewnej mocy przekonywującej.

Czemżeż dalej była wobec wysiłków całej polskości zaboru pruskiego, wobec hekatomby całego narodu ofiara z życia tych kilkudziesięciu młodzieńców, o których była mowa i tych drugich kilkudziesięciu, co zaznaczyli się tylko uczestnictwem w bojach. Zapewne dziesięćkroć, a może i stokroć większa liczba nie zaważyłaby na ogólnej szali całopalenia narodu. Zapewne. Ale nie należy zapominać, że był to kwiat młodzieży wielkopolskiej, elita inteligencji duchowej, a więc największe sprawdziany wartości dróg narodu, a więc najistotniejsze dokumenty prawdy dziejowej. Była to historja, a przynajmniej karta z historji roku 1863, o którym najniesłuszniej powiedział Stanisław Koźmian, że był to rok, który będzie miał swych historyków, ale nigdy swej historji[3]).

Zapewne też, że niektóre nazwiska gimnazjalistów powstańców nie znajdują się na liście członków Towarzystwa

---

[1]) Por. n. p. Mikołaja Wasylewicza Berga „Zapiski o powstaniu polskiem 1863 i 1864 roku", przeł. K. J., Kraków 1899, t. II, str. 334 i uw. 1 i 2.

[2]) Mierosławski „Pamiętnik (1861—1863)". Wydał dr. Józef Frejlich, Warszawa 1924, str. 109.

[3]) „Rok 1863", t. I., str. 2.

Narodowego. Są to nieliczne wyjątki tych najmłodszych, których jeszcze nie chciano związać przysięgą na całe życie, niemniej między udziałem studjującej młodzieży w wypadkach roku 1863 a tajną organizacją leży przyczynowy i ścisły związek. Było ono kolebką życia dla ogółu i poświęcenia dla ogółu, w braku innych było wzorowem pedagogjum obywatelskości i polskości. Było w ten sposób, w jaki, jeśli można *magna cum parvis componere* organizacja Filomatów i Filaretów dla młodzieży wileńskiej. Wielkopolskiej zabrakło genjusza, coby związek wyniósł w górę i związał z kartami duchowego rozwoju narodu, ale czyż ci właśnie genjusze narodowi nie stwierdzają sami, że wartość sił i poczynań należy mierzyć zamiarami, a oceniać je sumą włożonego zapału i trudu, a nie przypadkowego wyniku.

Niech zresztą wyda w tej mierze sąd sam wróg. W jednem piśmie oskarżającem tak definjuje Bärensprung dalsze cele towarzystwa: „Der weitere Zweck geht auf die Förderung der geistigen Wiedergeburt des Vaterlandes als Grundlage und Vorbereitung für die Auferstehung, welche als Ergebniss einer osteuropäischen geschichtlichen Krisis (Krieg oder Revolution) in näherer oder entfernterer Zeit, jedenfalls als gewiss bevorstehend betrachtet wird“.[1]). Jeśli takie horoskopy stawiała sobie wielkopolska młodzież, a że je stawiała widzimy z poprzedzającego, jakże pięknie, jakże szlachetnie, jakże trafnie i rozumnie wnioskowała. „Prędzej, czy później, ale bezwarunkowo!“ oto dewiza godna nawet wysoce wyrobionych jednostek pod względem politycznym. Wraz atoli z politycznym programem kreśliła młodzież w dniach tragedji drogę pracy społecznej i narodowej na przyszłość. I jeszcze raz posłużmy się obcym sądem, w tym wypadku J. Chociszewskiego, który w liście do M. Śniegockiego[2]) zaznacza: „Dołóżmy wszelkich starań, by oświecić lud, gdyż bez niego nie zrobimy kroku naprzód“. Była to naprawdę realna budowa na gruzach.

---

1) Nacz. Prez. IX D 10, nr. 460.

2) Prez. Pol. III A 15.

Finałem Towarzystwa Narodowego było — więzienie, porywu młodzieży z r. 1863 — mogiły. Co do pierwszego, to najmniej ono zazwyczaj pomagało zaborcom, a w tym drugim wypadku, przecież nikt więcej z mogił nie skorzystał, jak duch, ów odwieczny rewolucjonista wtrąconego do niewoli narodu.

Dodatek.

I.

LISTA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA NARODOWEGO[1]).

1. Bochwał Z — Teski Teofil
2. Bogdar K — Degórski Teofil
3. Bogodar Z — Eitner Antoni
4. Boguchwał Z — Koszczyński
5. Boguchwał K — [2]) Władysław
6. Boguchwał Z — Rudnicki Michał
7) Bohdan Z — Nędzewicz Antoni
8. Bojan K — Celichowski Zygmunt
9. Bojomir Z — Łuczkowski Konstanty
10. Bojomir Kr — Dykiert Michał
11. Bojomir Zw — [2])
12. Bolesław Kr — Sawicki Aleksander
13. Bolesław K — Wiśniewski Stanisław
14. Bolesław Z — Zeiski Piotr
15. Borys K — Mąke Bronisław
16. Bożydor K — Warnka Stanisław
17. Bożysław Z — Cichowicz Władysław
18. Budzimir Z — Kozłowicz Antoni
19. Bracisław Zw — Lipkowski Józef
20. Bronibój Zw — Białkowski
21. Bronimir K — Jachliński Bronisław
22. Bronimir Z — Trzciński Walenty
23. Bronisław K — Owsiński Robert
24. Bronisław Z — Szukała Józef
25. Brzetysław K — Manicki Marcin
26. Chwalibóg Z — Barcikowski Albin
27. Cichosław K — Cichowski Adam
28. Czesław I Z — Jędraszkiewicz jun.
29. Czesław II Z — Rożański Kazimierz
30. Czesbóg K — Dykt Józef
31. Damian K — Szymański Roman

---

[1]) Nacz. Prez. IX D 10 S. 9487/62. Była ona sporządzona przez władze T. N. i podawała na pierwszem miejscu imię słowiańskie, następnie oddział i wreszcie rzeczywiste nazwisko.

Skróty: K. (oddział Kościuszki), Kr. (Krakusa), Z. (Zana), Zw. (Zawiszy).

[2]) Brak nazwiska.

32. Darosław Z — Bagniewski Gottlieb
33. Dobiesław Z — Kosicki Józef
34. Dobrogost Z — Styrle Tadeusz
36. Dobrosław Z — Dobrowolski Jan
37. Drogomir Z — Chotkowski Władysław
38. Dobrogosław Z — Paszkowski sen.
39. Dzierżykraj Z — Tymanowski
40. Giedymin K — Wiśniewski Walenty
41. Giedymin Kr — Jaraczewski Juljan
42. Giedymin Zw — Kempski
43. Godysław Z — Lück
44. Godzimir Z — Rakowski Antoni
45. Gościrad Z — Herbst Aleksander
46. Gniewomir K — Mizerski
47. Janisław Z — Zygarlowski Jan
48. Jarosław Z — Szałkowski Aleksander
49. Jarosław Zw — Wężyk F.
50. Jarosław K — Laskowski Stanisław
51. Janusz K — Neumann Kazimierz
52. Jaropełk K — Wabiński Józef
53. Jaromir K — Hepke Bolesław
54. Hleb K — Urbański
55. Igor I K — Mizerski Ludwik
56. Igor II K — Nawrocki Józef
57. Igor I Kr — Ossowidzki Antoni
58. Igor II Kr — Ruszyński Jakób
59. Izasław Z — Zaręba Wacław
60. Izasław Zw — Taczanowski Bronisław
61. Kazimir I K — Krysiewicz Franciszek
62. Kazimir II K — Rekowski
63. Kiejstut K — Niedbalski
64. Kiejstut Kr — Karwowski Tadeusz
65. Kiejstut Z — Nowakowski Ignacy
66. Krasisław K — Pasikowski
67. Krzyzimir Z — Białecki Kazimierz
68. Krzesimyśl K — Łasiński
69. Krzesław K — Negowski Telesfor
70. Lasota Zw — Spychałowicz Sylwester
71. Lech Z — Gorkiewicz
72. Lech Zw — Kaźmierski Franciszek
73. Lesław K — Węsierski Stanisław
74. Libawor Zw —
75. Lutowid K — Sierakowski Adam
76. Lubomir K — Merdas
77. Lubomir Z — Chrzanowski Michał
78. Ludomił I K — Skoraszewski Filip
79. Ludomił II K — Leporowski
80. Ludomił Z — Jankiewicz
81. Ludosław Z — Tabernacki Wiktor
82. Lutowid K — Sierakowski Adam
83. Luczysław Z — Strzyżewski
84. Mendog Zw — Belina Michał
85. Mendog K — Rutkowski Mikołaj

86. Mestwin Zw — Wróblewski Wojciech
87. Mieczysław Z — Kuczyński Władysław
88. Mieczysław Kr — Hejnowicz Antoni
89. Miłogost Z — Sypniewski Zygmunt
90. Miłosław Z — Eun Ignacy
91. Miłosz Z — Budzyński Maurycy
92. Mir K — Szczepański Stanisław
93. Mir K — Karlowski Leon
94. Miromir K — Leitgeber Mieczysław
95. Miron K — Rembowski Witołd
96. Mojsław Kr — Laskowski
97. Mścigniew Zw — Bohne Andrzej
98. Mścibój K — Celichowski Tadeusz
99. Mścisław K — Czajkowski Antoni
100. Mścisław Z — Fligierski Jan
101. Mścisław Zw — Laskowski
102. Mściwój Z — Krysz Karol
103. Myślisław Z — Wojdt Walerjan
104. Namysław Z — Pluciński Jan
105. Niemir Z — Niedbalski Wit
106. Norosław Z — Jędraszkiewicz Jan
107. Ojorsław Z — Lukowski
108. Olgierd K — Kozłowski Maksymiljan
109. Ostromir Z — Ostrowski Roman
110. Orzyłan K — Cybichowski Bronisław
111. Orzyłan Zw — Matuszewski Józef
112. Poraj Z — Kaliski Władysław
113. Prokop K — Kozłowski Antoni
114. Prokop Z — Szulczewski Kazimierz
115. Prokop Zw — Taczanowski Witold
116. Racibor K — Lurc Franciszek
117. Radagost Z — Śniegocki Michał
118. Radomil Z — Berkowski
119. Radost Zw — Haunszyld
120. Radzisław Z — Stablewski Florjan
121. Rościsław Kr — Górski Władysław
122. Ruryk Zw — Królikowski Bogusław
123. Rymwid K — Nitkowski Aleksander
124. Rymwid Zw —
125. Ryngold K — Międzychowski Ludwik
126. Ścibor Z — Strzydlewski Władysław
127. Sędziwój I K — Libelt Karol
128. Sędziwój II K — Markiewicz
129. Sędziwój Zw —
130. Sieciech K — Zielke Leopold
131. Sławobój K — Drwęski Bronisław Adam
132. Sławobój Z — Śliwiński
133. Sławój — Łukaszewski J.
134. Sławomir Z — Śniegocki Tomasz
135. Sobiesław Z — Zimmermann Kazimierz
136. Stanimir Z — Sadowski Włodzimierz
137. Stanisław Kr — Włodarski Marcin

138. Stanisław Z — Jagielski Kazimierz
139. Stoigmir K — Adamski Jan
140. Strochota K — Szenic Jan
141. Światopług Z — Borys Józef
142. Światesław Z — Rymarowicz Jan
143. Światom Zw — Szenda Telesfor
144. Świętobój Zw — Szulc Józef
145. Świętopług K — Chłapowski Karol
146. Świętorad K — Rogaliński Eustachy
147. Świętosław K — Bniński Seweryn
148. Świętosław Z — Sikorski Roman
149. Szczęsny Zw — Pacierzyński
150. Tomir Zw — Biliński Jozafat
151. Trubor Zw — Wężyk Adolf
152. Tworzymir Z — Chociszewski Józef
153. Unisław Z — Müller Stanisław
154. Wacław K — Tułodziecki Stanisław
155. Wargost Z — Nowakowski
156. Wasil Zw — Dąbrowski Tomasz
157. Wielesław K — Słupecki
158. Wienczysław Z — Drojewski Zygmunt
159. Wiesław K — Sobecki Albin
160. Wisław Z — Echaust Juljan
161. Witener K — Michałowski
162. Witornost K — Wichliński Jan
163. Wiesław Kr — Kreutzinger Roman
164. Władybój Zw — Górski
165. Witołd K — Staśkiewicz
166. Władybój K — Jarachowski Wojciech
167. Władysław K — Karpiński
168. Władysław Z — Wojciński Wawrzyn
169. Włodowoj K — Gładysz
170. Wodzisław Z — Worzalla August
171. Wojciech Z — Byszewski Jakób
172. Wratysław K — Welnic
173. Wrócisław Z — Bielski Józef
174. Wrócisław K — Znaniecki Kazimierz
175. Wszewolod K — Łukomski Juljan
176. Wyszomir Z — Czechowski Antoni
177. Wysimir Zw — Janusz Jan
178. Zbigniew K — Zenkteller Wincenty
179. Zborisław Z — Rogalski Wł.
180. Zdobysław Z — Ludwiczak Ignacy
181. Zdobysław K — Wieczorek Antoni
182. Zdzisław I Z — Fligierski Franciszek
183. Zdzisław II Z — Trąbczyński Bolesław
184. Ziemomyśl Zw — Brońkański Hieronim
185. Ziemowit Z — Bulwiński Wiktor
186. Ziemowit Zw — Ciesielski Michał
187. Ziemisław Z — Roman Stanisław
188. Zwonimir Zw — Kostański
189. Żelisław K — Tabulski August.

II.

LISTA KLERYKÓW, CZŁONKÓW T. N.[1])

1. Barcikowski Albin
2. Berkowski Józef
3. Białkowski Franciszek
4. Borys Józef
5. Brysiewicz Teodozy
6. Chiżyński Antoni
7. Czechowski Antoni
8. Drzewiecki Józef
9. Dykt Józef
10. Echaust Juljan
11. Fleiszer Leopold
12. Haunszyld
13. Jachliński Bronisław
14. Jagielski Kazimierz
15. Janus Jan
16. Januszewski Stanisław
17. Kosicki Józef
18. Kotecki Wawrzyn
19. Kuczyński Władysław
20. Kurzewski Antoni
21. Łabędziński Juljan
22. Laskowski Leon
23. Lizak Jan
24. Manicki Marcin
25. Nalenz Stanisław[2])
26. Nawrocki Michał
27. Niedbalski Witołd
28. Niezieliński Ignacy
29. Ostrowski Roman
30. Rakowski Wiktor
31. Riedel Herrmann
32. Sikora Jakób
33. Śliwiński Teodor
34. Stablewski Florjan
35. Szenic Antoni
36. Tymanowski Jakób
37. Wartenberg Feliks[3])
38. Włodarski Marcin
39. Włoszkiewicz Franciszek
40. Woydt Walerjan
41. Zeiski Piotr

---

[1]) Sporządzona przez policję.
[2]) Nałęcz?
[3]) Wówczas już wikary w Rogoźnie.

III.

UZUPEŁNIENIE LIST[1]).

1. Bigański Tomasz
2. Buchowski Adam
3. Czamański Ad.
4. Chełkowski Franciszek
5. Chiżyński Konstanty
6. Chiżyński Władysław
7. Chłapowski Ludwik
8. Drzewiecki Piotr
9. Grossmann K.
10. Golski Stanisław
11. Gąsiorowski K.
12. Jerzykiewcz Bolesław
13. Kiedrzyński Władysław
14. Köhler Klemens
15. Kościelski Józef
16. Kozłowski Tomasz
17. Kubliński K.
18. Kubowicz Stanisław
19. Kuroch Walenty
20. Kwilecki Stefan
21. Łabędzki Piotr
22. Łukaszewski Juljan
23. Matuszewski Józef
24. Pawłowski Józef
25. Plewkiewicz Maksymiljan
26. Płowiński Juljan
27. Rakowicz Franciszek
28. Stopierzyński Franciszek
29. Strahler K.
30. Szmyt Lucjan
31. Tabaczyński Leopold
32. Tomaszewski K.
33. Wieczorek Roman
34. Wnuk Wojciech
35. Zabłocki Henryk

1) Na podstawie ostatecznego spisu, zredagowanego przez prezydjum policji i przesłanego 11 lutego 1863, nr. 2440, naczelnemu prezesowi Hornowi. Nacz. Prez. IX D 10.